



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 18

Warszawa, 6 maja 1962 r.

Cena 70 gr

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Tydzień Ziem Zachodnich

NIE tylko wielkomięskie ośrodki, ale i oddalone od nich wioski, miasteczka i osiedla przygotowują spotkania z pisarzami i wydawcami, organizują kiermasze książek i prasy, różne imprezy czytelnicze, dyskusje nad książkami, odczyty, wycieczki do muzeów i teatrów, inicjują powstawanie klubów, czytelni, kół przyjaciół książki.

W tej ogólnospołecznej kampanii, wśród organizatorów majowych imprez — w komitetach obchodów — nie zabraknie nauczyciela. Nie tylko dlatego, że predestynuje go do tego jego zawód, ale również i ze względu na to, że „Dni Oświaty” są naturalnym sprzymierzeńcem szkoły, że — dobrze zorganizowane — przyniosą jej korzyści. I te bardzo konkretne w postaci wyposażenia do pracowni szkolnych, pomocy naukowych, urządzonych boisk, wzmocnionych zbiorów na budowę szkół, i to mniej wymierne, ale równie ważne — wyrażające się w większym zainteresowaniu środowiska sprawami oświaty, szkoły, wychowania.

Ze to korzyści są trwałe, przysługują realnie kształtują i z każdym rokiem są większe — świadczy o tym wyniki zeszłorocznej kampanii. Z imprez majowych organizowanych społecznym wysiłkiem zebrano w 1961 r. 45 mln zł na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia, a 3,5 mln — na budowę nowych placówek kulturalnych. Takich placówek zorganizowano w ub. r. 839. Są to nowe księgarnie, biblioteki, czytelnie, punkty biblioteczne w większości tam, gdzie do tej pory jedynym popularyzatorem książki była szkoła. W czasie zeszłorocznych Dni na kiermaszach oraz poprzez ruchome punkty sprzedano książek za ponad 7 mln zł. Okazuje się jednak, że „epidemia książkowa” wpłynęła na trwałe zainteresowanie słowem drukowanym. W ubiegłym roku prawie 4 mln osób korzystało regularnie z bibliotek publicznych, co w stosunku do 1960 r. stanowi wzrost o 7,5 proc.

Również w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy chodził przede wszystkim o podejmowanie takich prac i czynów społecznych, które — zwłaszcza w małych ośrodkach — przyniosą konkretne, rzeczowe efekty i wzmocnią zainteresowanie dalszym rozwojem życia kulturalno-oświatowego, które zwiększa poczucie odpowiedzialności społeczeństwa za stan kultury i oświaty na swoim terenie.

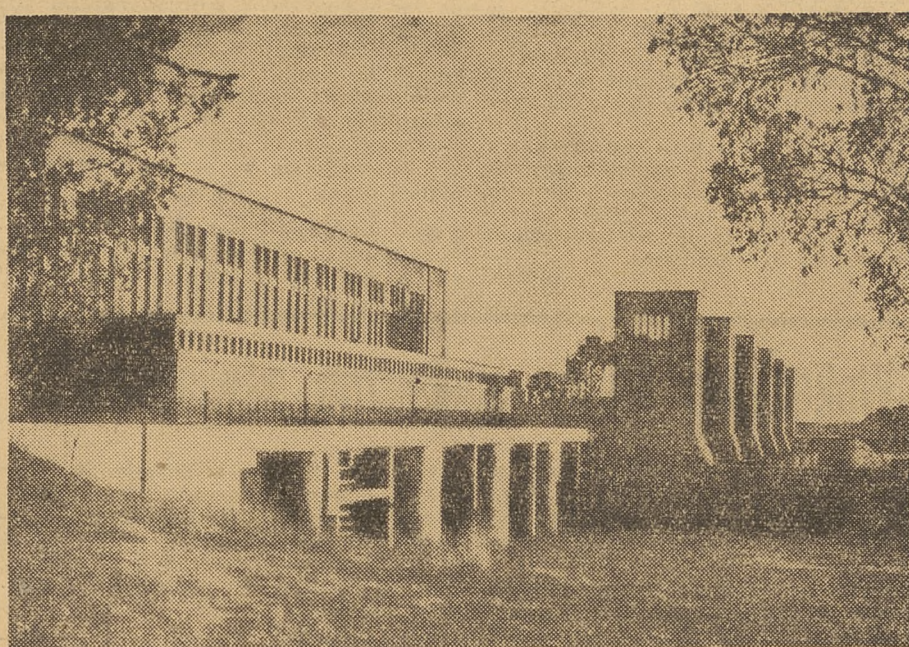
I nie przypadkiem Związek nasz i władze oświatowe, przywiązując tak wielką wagę do kampanii majowych, zapoławiały do nauczycielstwa o jak najaktywniejsze współdziałanie z komitetem obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy. O udział nauczycieli zależeć będzie, czy i w jakim stopniu potrafimy to ogólnospołeczne zainteresowanie sprawami oświaty skierować na szkołę, na problem obecnie najbardziej zasadniczy — reformę systemu oświatowego i najpilniejsze potrzeby szkolnictwa.

W programie tegorocznych Dni Oświaty szczególnie dużą uwagę zwrócono na problem podnoszenia wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych pracujących. Około 2 mln osób zatrudnionych w gospodarce społecznej nie posiada wykształcenia podstawowego. Tymczasem zainteresowanie wielu zakładów pracy, rad narodowych i organizacji społecznych tym problemem jest zbyt niskie. Jeżeli w toku kampanii majowej uda się wzmocnić zainteresowanie tym zagadnieniem, będzie to duży sukces i poważna pomoc szkole.

Organizatorami „Dni” w terenie są powołane przez rady narodowe — wojewódzkie, powiatowe i gromadzkie komitety współpracujące ściśle z wydziałem kultury i władzami oświatowymi. Opracowały one swoje plany obchodów.

Bogaty program tegorocznych Dni, uwzględniający wszystkie dziedziny życia kulturalno-oświatowego i jego potrzeby — umożliwia wybór tych treści i form, które przyniosą danemu środowisku największe korzyści, które pozostawiają trwałe dorobek.

...Powróćła Polska na swą plastyczną ojcowską, powróćła do swych starych grodów — Wrocławia, Opola, Szczecina, Olsztyna, objęła na zawsze w posiadanie swoje przastare posiadłości po Odrę, Nysę, Łużycę i nad Bałtykiem...



Tam, gdzie Chrobry budował zasieki, stoi już potężny jaz, a przy nim elektrownia wodna w pełni zautomatyzowana

W DNIACH od 6 do 13 maja odbywają się uroczystości związane z Tygodniem Ziem Zachodnich i Północnych. Nie tylko nad Odrą, Nysą, Łużycą i Bałtykiem, ale w całym kraju zorganizowane zostaną w tym okresie liczne manifestacje, imprezy, wystawy i odczyty poświęcone problematyce Nadodrza i pasa nadmorskiego, Mazur i Opolszczyzny, Ziemi Lubuskiej, Ziemiowskiej, Bytowskiej, Kaszubskiej, Warmińskiej...

W obchodach tych wezmą udział tysiące nauczycieli — aktywistów i działaczy terenowych Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Wiele z nich pełni funkcje prezysów i sekretarzy zarządów kół, zarządów powiatowych i miejskich TRZZ. Wiele jest twórcami i przewodniczącymi komisji i sekcji, założycielami, współdziałającymi z tą organizacją, stowarzyszeń miłośników regionów i miast nie tylko na terenie Polski Zachodniej, ale również w innych dzielnicach.

Współpraca między ZNP a TRZZ zacieśnia się z roku na rok. Nie tylko liczni działacze związkowi zajmują odpowiedzialne stanowiska organizacyjne we władzach TRZZ, ale coraz więcej ognisk i zarządów powiatowych współdziała z Towarzystwem. Jest to obecnie już ruch o cechach masowości. Rozwój jego dokonuje się spontanicznie, zataczając coraz szersze kręgi w środowisku nauczycielskim. Towarzyszy mu aktywność, którą nasi działacze i nasze organizacje związkowe wnoszą do pracy TRZZ.

Ścisłe powiązania ZNP i TRZZ, sięgające aż do niewielkich gromad i miasteczek, wspólne wystąpienia i długofalowa realizacja zadań gospodarczych i kulturalnych — dają już konkretne rezultaty zarówno w dziedzinie odbudowy oraz podnoszenia estetyki miast i osiedli, jak również w procesach integracji ludności. Bardzo pożądanym owocem tej współpracy jest wywołanie energii społecznej, obudzenie zainteresowania mieszkańców ich miastem lub wsią.

Hasło TRZZ: „Naród sobie samemu”, podchwytane przez nauczycieli — działaczy ruchu miłośników ziemi ojczystej, nabrało rumieńców życia i uzyskało realne kształty pracy dla regionu. Właśnie z inicjatywy nauczycieli opracowano i opublikowano kilka projektów podniesienia gospodarczego i kulturalnego miast Pomorza Zachodniego. Nauczyciele doinola-

scy i lubuscy rozwijają podobną działalność, w Olsztynskim żywo pulsuje tętno czynów społecznych, inicjowanych przez działaczy ZNP.

Ruchowi regionalnemu nie grozi zaskalenie się w ciasnej zaściankowości i szowinizmie lokalnym. Kooperacja między województwami i powiatami ukazuje walory innych regionów, zapoznaje z ich dziejami, zabytkami i problematyką rozwoju, a przede wszystkim zacieśnia więzy między dniem dzisiejszym obu współpracujących obszarów.

Spotkania, wycieczki, odwiedziny delegacji, wymiana wydawnictw i ekspozycji, odczyty i koncerty — nie tylko przybliżają gościom sprawy zaprzyjaźnionego regionu, ale tworzą spójnie między uczestnikami tych imprez i kształtują uczucia przyjaźni wśród towarzyszy wspólnej pracy prowadzonej w odległych od siebie województwach.

Przykładem form i rezultatów kooperacji międzywojewódzkiej była masowa impreza propagandowa zorganizowana w pierwszych dniach kwietnia br. przez TRZZ w Szczecinie dla ludności Ziemi Kieleckiej. Z inicjatywy Komisji Towarzystwa Regionalnych zachodniopomorskiej organizacji TRZZ i Sekcji Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP — wyjechał do Kielc szczeciński chór nauczycielski, recytatorzy, nauczyciele-literaci i przedstawiciele szeregu towarzystw regionalnych Nadodrza.

Przebieg licznych spotkań z nauczycielami Kieleccy i efekty pierwszej zorganizowanej w tej skali imprezy w kra-

ju zasługują na szersze omówienie, choćby w postaci szkiców reportażowych z tego szlaku przyjaźni i współpracy.

★

Próba generalna przed wyjazdem. W auli Liceum Pedagogicznego na pl. Mariackim chór śpiewa „Tysiąclecie dzieje”, „Nadodrzańską Ziemię”, „Hymn do Bałtyku”, „Szczecin i magnolie”, „Pieśń o morzu”. Przez otwarte okna biega melodie w uliczkach staromiejskich, ku licznym placom budowy, w stronę zamku Gryfitów i Odry szumiącej w jego stop. Polskie pieśni o polskim Pomorzu ożywają średniowieczne budowle, budzą legendy. Tyle razy śpiewał je już chór nauczycielski — tu, w Szczecinie, i w Stargardzie, Nowogardzie, Gryfinie... Teraz powiecie pieśń o nadmorskiej krainie do Ziemi Kieleckiej.

I naraz zmienia się tonacja dźwięków. Wśród nocy brzmi ludowa piosenka z Gór Świętokrzyskich. Przygotowano ją specjalnie, aby wyjechać, że Kieleccyżna jest bliska i droga tym, co budują Jutro Polski nad Odrą.

Próba dobiega końca. Jeszcze uwagi dyrygenta, jeszcze wypic dla radia. Program już gotów. Pojutrze o szóstej rano — w drogę!

★

KIELCE. Wiosna przyszła tu razem z ekipą szczecińską. Wiatr pachnący wonią budzących się pól i łąk wpadł w ulice — tuż za szczecińskim autokarem i już w oczach przechodniów pojawiły się blaski wiosenne.

Na ulicy przed gmachem Państwowej Orkiestry Symfonicznej gwałtownie — to przedstawiciele kieleckiego społeczeństwa udawali się na spotkanie z delegacją zachodniopomorską, na koncert chóru i wieczór autorski literatów ze Szczecina.

Gorącym okłaskami i kwiatami nagrodzono chórzystów, literatów i prelegentów. Melodie szczecińskie trafiły do serc słuchaczy, a odczyt zbliżył im sprawy nadodrzańskich przyjaciół.

Po koncercie spotkali się nauczyciele szczecińscy, maszewscy, myśliborscy i nowogardzcy z kolegami z Kielc w Klubie ZNP.

Po trzech dniach wypełnionych spotkaniami, naradami, odczytami i wieczorami literackimi — delegacja Pomorza Zachodniego opuściła Kielce, wywołując wiele pięknych wrażeń, a pozostawiając w miejscowych kolegiach uczucia szczerej sympatii, łączącej od tej pory oba środowiska.

★

Po Kielcach delegacja szczecińska odwiedziła WISŁCĘ, PINCZÓW, ŚWITKATARZYNE i RADOM. Występy zespołu szczecińskiego przyjmowane były wszędzie bardzo serdecznie.

★

Wizyta Pomorza zapoczątkowała żywe kontakty między obu województwami. Tydzień Ziem Zachodnich rozpoczął się w Kielcach o miesiąc wcześniej...

mgr STANISŁAW RZESZOWSKI

Dotrzymałam obietnicy

(fragment pracy konkursowej)

24.VI.47 r.

Skończyłam Liceum Ogólnokształcące. Nie jestem jeszcze zdecydowana, gdzie mam rozpocząć pracę. Znajomi, rodzice moi, meza namawiają mnie na wybranie jakiegoś „intrygantów” zawodu. Mam duży ofert. Przecież to rok 1947, brak ludzi do pracy, szczególnie tu, na Mazurach.

26.VII.47 r.

W poniedziałek popołudnie stoję przed spółdzielnią czekając na jej otwarcie. W pewnym momencie zbliża się gromadka kłócących się zadaje dzieci. Są to uczniowie III i IV klasy, słysze bowiem jak wykrzykują: „Czwarta klasa świnie pasa”. Na co obrażony czwartoklasista odpowiada, mówiąc z wyraźnym akcentem niemieckim: „Trzecia klasa woli pasa”.

Wtedy to padają słowa, które słyszę do tej chwili: „Ty, Niemiec, nie przysługuj mi, to jak ci dam w mordę...” — krzyczy silny wyrostek lat około czterdziestu.

— Ja nie jestem Niemiec. Działek mówił, że ja Polak — broni się chłopczyk nazwany Niemcem.

— No to powiedz „chrzaszcz” — przekrzykują się dzieci, powiedz „jaszczyszyn”, no powiedz, kiedyś Polak.

Wobec takiej kłósk nawet koledzy chłopca, czwartoklasistę, opuszczają go. Biedny mały zostaje sam, otoczony rozkrzyczaną gromadą, z której padają słowa cieżkie jak kamienie: „Powiedz „jaszczyszyn”, powiedz „chrzaszcz”, no powiedz, Niemiec jesteś, Niemiec. Hitlerowie, idź do Hitlera”.

Zbliżam się machinalnie do kłócających się dzieci. Tak, poznaje „Ten „wykłyty” to wnuczek starego Majki spod lasu. Małec broni swej polskiej narodowości wobec innych polskich dzieci, umiających wymo-

wić „chrzaszcz”. Biedny mały. Wygląda jak zaszczuplony zając. Ostatkiem sił, na pół z płaczem, wykrzykuje: „To ja Mazur, to ja Mazury, a nie Niemiec”. Odpowiada mu śmiech.

Krzywdą i porażką dziecka tak chwyta za serce, że bez wahania staje w obronie Hansa Majki, wnuczka Mazura.

— Tak, dzieci, Hans jest Polakiem — mówię głośno i stanowczo. — Hans jest Polakiem i jego dzieckiem jest Polakiem i to może lepszym niż my, bo zachował inowę polską mimo prześladowań niemieckich.

Hans patrzy na mnie z taką wdzięcznością, że aż mnie to zastawia. Wyrostek, który pierwszy nazwał Hansa Niemcem, stara się odzyskać utraconą pozycję.

— Skąd pani wie? Żeby chociaż tak powiedziała nasza pani, co nas uczy, ale pani... Skąd pani może wiedzieć, że Hans jest Polakiem?

— Ja właśnie będę tu nauczycielką — odpowiadam. Ten argument przekonuje dzieci. Rozchodzą się. Zostaje z Hansiem i Gretą. Hans pyta natarczywie: „Czy pani naprawdę mówi, że ja Polak?”

— „A ja?” — wtraca cicho Greta.

— Naprawdę — odpowiadam.

— I będzie pani tu nauczycielką?

— Będzie! Właśnie tu, na Mazurach, żeby tłumaczyć i uczyć dzieci, te przybyłe z innych dzielnic Polski i te, których rodziny od dawna tu mieszkają, „mazurskie dzieci”. Że stanowią jedną wielką rodzinę.

Tak została nauczycielką, żeby dotrzymać obietnicy, słowa danego Janowi Majce.

IRENA WITKOWSKA
Straszewo



Plenum ZG ZNP

SPRECYZOWANIE najważniejszych zadań terenowych ogniw ZNP jest — w określonej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w okręgach i w przededniu V Kongresu Związków Zawodowych — sprawą dużej wagi. Tym większej, że w obliczu decentralizacji w zarządzaniu — rola tych ogniw niepomniernie wzrasta. W coraz większym stopniu od ich działalności zależeć będzie pozycja całego Związku.

Dlatego właśnie temu zagadnieniu — roli terenowych ogniw — poświęcono był podstawowy punkt porządku dziennego poszerzonego Plenum Zarządu Głównego ZNP, obradującego, 27 i 28 kwietnia br. z udziałem ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego i zastępcy kierownika Wydziału Oświaty i Nauki KC PZPR — Henryka Garbowskiego.

W obszernym referacie, wygłoszonym przez sekretarza ZG ZNP — kol. Mariana Rataja, dokonano oceny postawy ideowo-politycznej i społecznej nauczycieli, stopnia zaangażowania ogniw związkowych w przygotowywanie reformy szkolnej, a przede wszystkim określono ich zasadnicze zadania w obecnym okresie. „Za mało zainteresowania doskonałymi pracami nauczycieli — czytamy w referacie — wykazują ognia związkowe, zwłaszcza ogniska i oddziały.

Naszym zadaniem jest wytworzenie wśród całego aktywu przekonania, że najważniejszym kryterium działalności pedagogicznej Związku są wyniki codziennej pracy nauczyciela. Ścisłe powiązanie ognisk i ich zarządów ze szkołami, kształtowanie atmosfery pracy w zespołach nauczycielskich, popieranie nowatorskich poczynań szkół i nauczycieli, pomoc w konkretyzowaniu i realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych i organizacyjnych — to podstawowe zadanie wszystkich ogniw organizacyjnych oraz doświadczonych pedagogów-związkowców. Celowi temu w większym stopniu powinny służyć również rejonowe konferencje oraz wszystkie formy działalności pedagogicznej ZNP”.

Obok tych zadań, polegających na niesieniu szkole pomocy w toku codziennej pracy — ZNP jest szczególnie predestynowany do zachęcania nauczycieli, by podejmowali studia oraz do rozbicia nad nimi opieki.

„Kierując się potrzebami szkolnictwa i nauczycieli — Ministerstwo Oświaty opracowało projekt dokumentu regulującego sprawę uprawnień dla studiujących nauczycieli w szkołach połączonych resortów oświaty. Sekretariat ZG przeanalizował projekt dokumentu, zgłosił do niego swoje uwagi i wspólnie z Ministerstwem będzie zabiegał o jego wadzenie go w życie. Podobny dokument opracowuje Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

Opracowania wymaga także sprawa rekompensaty materialnej dla nauczycieli studiujących, zaoferowanie im na obowiązkowe zajęcia i konsultacje, zaopatrzenie w bibliotekę pedagogiczną i szkolnych w niezbędne lektury itp. — to zadania bardzo istotne i możliwe do rozwiązywania przy odpowiednim zaangażowaniu ogniw związkowych. Przedmiotem zainteresowania ognisk i oddziałów powinna być również sprawa planowego, a jednocześnie sprawliwego kierowania nauczycielami na studia zaoczne.

Zarządy okręgowe powinny wykazywać więcej zainteresowania prawidłowym kształtowaniem sieci i udiów zaocznych i eksternistycznych, punktów konsultacyjnych, atmosferą i warunkami pracy na tych studiach, zaopatrzeniem bibliotek pedagogicznych i organizowaniem ich filii”.

W referacie podkreślono, że nauczycielstwo jest żywo zainteresowane wszystkimi zagadnieniami wynikającymi z reformy szkolnej. Po to jednak, by to zainteresowanie podtrzymać i rozszerzać, konieczne jest wzbudzenie przekonania, że jego głosy liczą się przy podejmowaniu decyzji. Stąd konieczność systematycznego rozliczania się z realizacją wniosków zgłaszanych przez nauczycieli.

Jednak udział w dyskusji i zaangażowanie się samych nauczycieli w wprowadzanie w życie reformy szkolnej — to jeszcze nie wszystko.

Zadania reformy są tak poważne — że mogą być wykonane jedynie pod warunkiem ścisłego współdziałania społeczeństwa ze szkołą nie tylko w niesieniu pomocy materialnej, ale i w pracy wychowawczej.

Współpraca z terenowymi władzami, organizacjami politycznymi i społecznymi wpłynie nie tylko na wyniki pracy szkół, ale — poprzez wzrost autorytetu ZNP w środowisku — przyczynić się może do poprawy warunków bytowych nauczycieli.

Jest to tym bardziej ważne, że obecne trudności w uzyskaniu generalnej poprawy sytuacji materialnej nauczycielstwa — każą skupić wysiłki na tych odcinkach, gdzie możliwości takie istnieją. Pełne wykorzystanie takich możliwości zależy od inicjatywy i postawy wszystkich ogniw związkowych.

Ognia ZNP powinny podjąć starania o realizowanie uprawnień do bezpłatnych mieszkań na wsi, o przyznawanie działek nauczycielom wiejskim, dodatków specjalnych dla wybitnych pedagogów, zasiłków zdrowotnych, na zagospodarowanie, zabezpieczenie jak największej liczby miejsc dla dzieci nauczycieli na koloniach letnich, umożliwienie kolegom korzystania ze stołówek szkolnych, dopilnowanie respektowania uprawnień wóchnych i pracowników fizycznych szkół (wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, awans automatyczny, odzież ochronna).

Odnosić związków, od ich współpracy z władzami terenowymi zależy również poprawa sytuacji mieszkaniowej nauczycieli; rozwiązywanie najtrudniejszych spraw mieszkaniowych, uwzględnianie mieszkań w budownictwie szkolnym, adaptowanie na ten cel i rewindykacja budynków poszkolnych, uwzględnianie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli w ramach budownictwa przyzakładowego, wreszcie tworzenie funduszy zapomogowo-pożyczkowych dla nauczycieli wstępujących do spółdzielni.

Szczególnie pilnym zadaniem jest zabezpieczenie mieszkań dla nauczycieli wstępujących do zawodu.

„Przyznawanie oddziałów uprawnień nad zakładowych i uregulowanie spraw personalnych na zasadach obowiązujących w radach sprząć będzie dalszemu ich umacnianiu. Chodzi o to, aby oddziały w pełni wykorzystywały te uprawnienia, jak i art. 47 pragmatyki”.

W WIELOGODZINNEJ dyskusji, w której wzięło udział około 20 kolegów, na plan pierwszy wysunęły się sprawy związane z pracą szkoły, z reformą szkolną.

Co jest przyczyną niezadowalających jeszcze wyników nauczania i jakie podjąć środki, by sytuacja uległa poprawie — oto pytanie, na które odpowiedź starało się dać wielu dyskutujących.

Jedną z podstawowych przyczyn nie zawsze jeszcze dostatecznych wyników jest przeciążenie nauczyciela pracą niewiele mającą wspólnego z oświatą, odrywanie go od zajęć szkolnych (Kuligowska). Wiele zależy również od właściwej atmosfery spokoju w szkole (Zalewski), nad której kształtowaniem się czuwać powinien Związek (Stelmach). Dużo można by w tej dziedzinie dokonać poprzez popularyzowanie za pośrednictwem prasy pedagogicznej doświadczeń produkujących nauczycieli (Luczak).

W ścisłym powiązaniu z wynikami nauczania potraktowano w dyskusji zadania wychowawcze szkoły. Ich realizacja zależy w dużej mierze od postawy ideowo-politycznej nauczyciela-związkowca. I temu problemowi poświęcono w dyskusji uwagę (Janicki, Dusza, Wronka).

Aby jednak efekty pracy wychowawczej były pełne — trzeba do niej włączyć środowisko, zakłady pracy, organizacje społeczne i polityczne, inne związki zawodowe. Sprzyjającą okazją ku temu są rozpoczynające się przygotowania do V Kongresu Związków Zawodowych (Luczak, Kuligowska). Również praca społeczna nauczyciela w środowisku, do której należy go odpowiednio przygotować (Dudek) sprzyja zainteresowaniu sprawami szkoły.

(Dokończenie na str. 2)

„Blaski i cienie mojej pracy”

Wyniki i omówienie konkursu oraz pracę, która uzyskała I nagrodę, zamieszczamy na str. 4.

Lubią nad Odrą



...Myślimy już tutaj przyszli na świat, to jest nasza ziemia rodzinna, jesteśmy jej przyszłością...

Powszechnym zjawiskiem w rozwoju szkolnictwa w społeczeństwach współczesnych jest wzrost zadań wychowawczych szkoły i jej funkcji społecznej zarówno w stosunku do uczniów, jak i do ich rodziców oraz najbliższego środowiska. W wielu krajach wprowadza się nauczanie specjalnie dobranych treści programowych z zakresu wiedzy o życiu społecznym i zasadach moralności w przekazywaniu, że będą one szczególnie pomocne w kształtowaniu poglądów i postaw przygotowujących uczniów do życia społecznego. I u nas po VII Plenum, powołując się na uchwały, wówczas dyskretnie, wskazywano możliwości rozszerzenia pracy wychowawczej szkoły, lecz tylko nieliczne publikacje zawiaryły propozycje konkretnych rozwiązań.

Prof. Suchodolski przedstawiając w „Głosie Nauczycielskim” ogólne założenia programu szkoły i-telnej, proponował wprowadzenie przedmiotu pn. „Życie społeczne”, zaś w ostatniej książce prof. W. Szczerby zamieszczono szczegółowo opracowany program wychowania dla różnych poziomów szkoły ogólnokształcącej (w cz. III książki „O wychowaniu przez pracę”). Ministerstwo Oświaty w końcu ub. r. przedstawiło koncepcję nowej szkoły, przewidując w niej przedmiot „Wychowanie społeczne”. W tej sytuacji szczególnie pilnym zadaniem jest określenie charakteru wychowania społecznego jako przedmiotu szkolnego i jego roli w ogólnym systemie pracy wychowawczej szkoły.

Takie właśnie zadanie wytyczyła sobie Komisja Wychowania Społecznego utworzona w ramach prac Głównej Komisji Pedagogicznej ZNP. Na pierwszym posiedzeniu tej Komisji (w dniu 31. III. 62 r.) prof. dr W. Szczerba przedstawił wyniki badań prowadzonych przez Zakład Teorii Wychowania U.W. nad działalnością dydaktyczną i wychowawczą licznych grup nauczycieli oraz ich opiniami o sytuacji wychowawczej w naszym szkolnictwie.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że większość nauczycieli, a zwłaszcza wychowawców klasowych, nie wypełnia w dostatecznym stopniu swych zadań. Przyczyna niepowodzeń tkwi głównie w systemie pracy pedagogicznej, przy którym nauczyciele są nastawieni przede wszystkim na realizację zadań dydaktycznych.

Zasadniczym jednak źródłem trudności w pracy wychowawczej jest brak konkretnego zadania z socjalistycznymi zadaniami nauczyciela — programu wychowania. Ale nie tylko. Przyczyną tych negatywnych zjawisk tkwią również w niesłusznych często postawach nauczycieli. Wielu z nich przyczyną dopatruje się w negatywnych wpływach środowiska oraz działaniu cech wrodzonych. W szkole nie analizuje się więc prawidłowo całości działalności wychowawczej.

Do poprawy obecnego stanu przyczynić się może wprowadzenie nowego przedmiotu, którym jest wychowanie społeczne, pod warunkiem jednakże, iż nie będzie on potraktowany schematycznie. Nie może to być przedmiot poddany zwykłym regułom nauczania i oceniania „na stopień” i nie może zamieniać się w suchy wykład na temat zasad moralności. Nie może być on odseparowany od innych przedmiotów szkolnych, a od działalności szkoły na środowisku. Zdaniem prof. Szczerby zmiany w całości kształcie pracy wychowawczej szkoły oraz wprowadzenie nowych treści kształcenia powinny mieć na celu wytworzenie uczniów nawyków społecznego działania i czynnej postawy wobec rzeczywistości.

W dyskusji członkowie Komisji reprezentujący szkoły i ośrodki metodyczne szkolnictwa ogólnokształcącego i rolniczego, wydziały pedagogiczne okręgów ZNP oraz środowisko pedagogów-naukowców podkreślili konieczność uwzględnienia w opracowaniach licznych doświadczeń wychowawczych w dziedzinie wychowania moralnego i społecznego realizowanych obecnie w terenie. Zgłosili oni szereg propozycji co do zakresu treści projektowanego przedmiotu „Wychowania społecznego” i metod jego realizacji. Przedstawiciele organizacji terenowych wskazywali, że nauczyciele przyjęli z zadowoleniem projekt Ministerstwa dotyczący wprowadzenia nowego „wychowawczego” przedmiotu. Proszą jednak o uwzględnienie ich opinii i doświadczeń w tej dziedzinie. Z uznaniem przyjęto oświadczenie przewodniczącego Komisji, prof. Szczerby, że dzięki pomocy ZG ZNP w lipcu br. będzie zorganizowany kurs dla nauczycieli i wychowawców interesujących się tą problematyką.

T. D.

Na sali obrad

Z życia ognisk

Przybyli do Warszawy z piosenką i uśmiechem

W kwietniowy wieczór, jeden z tych pięknych warszawskich wieczorów, Alejami Ujazdowskimi ciągnął barwny korowód dziewcząt i chłopców w góralskich strojach. Śpiewali ludowe „piosenki”, dowcipowali dzieląc się wrażeniami minionego dnia. I chociaż zwykli to widoki dla warszawiaków — przedchodni zatrzymywali się z ciekawości. Ale nikt zapewne nie przypuszczał, że w tych egzotycznych strojach wystąpili tym razem zupełnie nieprzypadkowo nauczyciele z Łącka. Jadąc na wycieczkę do stolicy zabrali ze sobą niewielkie walizki, a w nich — oryginalne stroje góralskie oraz instrumenty muzyczne. I śpiewem umilali wszystkim wieczory — jeden, drugi, trzeci...

Jak to się stało, że nauczyciele z dalekiej Sadeckiej znaleźli się tak nagle, w środku roku szkolnego, w stolicy? Czyżby zdecydowali o tym tylko zwykły przypadek? Pozwólmy, że tym razem zdradzą tajemnicę sami koledzy z Łącka. Mówią prezes ogniska kol. K. Nowak:

„Utrzymujemy stałe kontakty z ogniskami w różnych dzielnicach kraju. W Warszawie jesteśmy pierwszy raz i — wydaje mi się — nie ostatni. Mamy zamiar utrzymywać dalej te kontakty. Przyjazd do stolicy nastąpił na wyjątkowe życzenie kolegów. A zaczęło się od zwykłej rozmowy z dyrektorem szkoły 34, kol. B. Redlichem, który niedawno gościł w naszych stronach”

Kol. Redlich jest prezesem oddziału dzielnic na Mokotowie. Ktoś rzucił myśl, żeby zorganizować spotkanie dwóch ognisk w Warszawie. Na realizację nie trzeba było długo czekać. Wprawdzie przygotowania do przyjęcia gości trwały kilka tygodni, sporo czasu zajęło też załatwianie zwykłych formalności

(Dokończenie ze str. 1)

W ostatecznym jednak rozrachunku wyniki pracy szkoły zależą będą w dużej mierze także od kwalifikacji nauczycieli. I dlatego zagadnieniem pomocy w kształceniu i dokształcaniu poświęcono w dyskusji dużo uwagi. Podkreślano fakt poważnego wzrostu liczby studiujących nauczycieli (Janicki), przy czym zwracano uwagę na trudności, jakie napotykały koledzy kształtując się. Jedną z podstawowych jest brak podreczników. Trzeba więc przystąpić do planowego ich przygotowywania (Makowski). Konieczne jest również udostępnienie potrzebnych pozycji przez właściwe zaopatrzenie bibliotek (Sutkowski). Nie do pomyślenia jest również taka sytuacja, by koleżanka jadąca na egzamin musiała z braku miejsca w hotelu, nocować na dworcu (Rogoziński).

Konferencja rejonowa — najbardziej masowa forma dokształcania nauczycieli — musi w dalszym ciągu dopracowywać się coraz skuteczniejszymi metodami. Związek natomiast nie może się zgodzić z zaistniałymi gwałtowniejszymi formami dokształcania, wolnymi na konferencje i organizowania ich po zajęciach w szkole.

PRZEDMIOTEM dużej troski uczestników Plenum było budownictwo szkolne — zarówno co do terminów wykonywania zaplanowanych inwestycji (Walczak), jak i lokalizacji oraz stosowania nie zawsze najwłaściwszych projektów (Medrak, Gajdowiec).

Ścisłe z tym zagadnieniem wiąże się budownictwo mieszkaniowe. Wbrew założeniu, buduje się na wsi szkoły bez mieszkań (Janicki, Medrak, Sutkowski), a przecież jest to jedyna możliwość rozwiązania tego problemu. Duże są również trudności z zabezpieczeniem (w związku z nową ustawą) mieszkań w mieście (Janicki). Jedyną słuszną drogą dostawo-piowego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych jest opracowywanie wraz z władzami terenowymi długofalowych konkretnych planów w tej dziedzinie (Luzczak). Np. w woj. łódzkim, gdzie takie plany opracowano, globalnie przekroczone je mimo istniejących tu i ówdzie niedociągnięć. Świadczy to dobitnie o dużych możliwościach ogniw związkowych. Możliwość ta musi być w pełni wykorzystana zwłaszcza obecnie, w okresie decentralizacji.

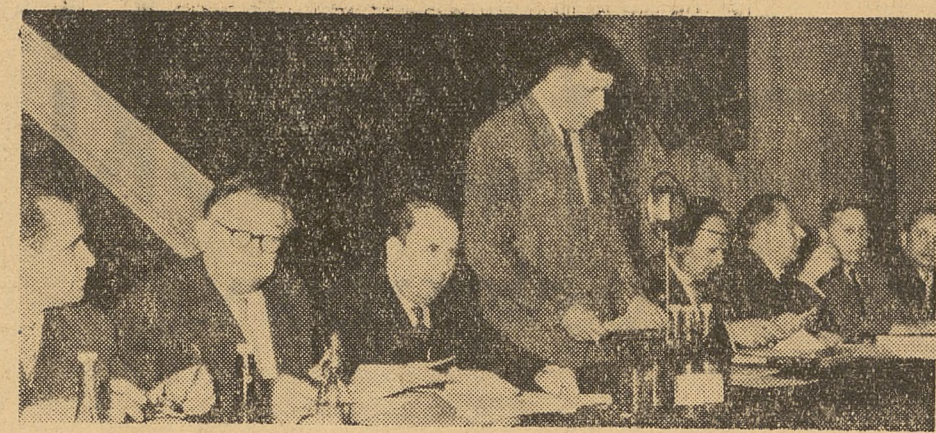
Tylko terenowe ognia mogą mieć wpływ na takie sprawy. Jak właściwie gospodarowanie w gromadzkich radach narodowych budżetem oświaty, co w wielu przypadkach pozostawia dużo do życzenia (Walczak), zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby (Kuligowska), pomoc placówkom oświatowym w ograniczaniu pracy administracyjnej (Szymaniewicz).

Dlatego też jednym z podstawowych zadań organizacyjnych jest likwidowanie wszelkich przejawów biurokratyzmu w pracy oddziałów (Ciborowski), pełne korzystanie z nadanych im uprawnień rad zakładowych. Poważnego znaczenia nabiera również wzmacnianie autorytetu ognisk (Gajdowiec).

W dyskusji omawiano ponadto m. in. takie sprawy, jak nauczycieli-emerytów (m. in. Ciborowski, Janicki, Walczak), uposażenia pracowników oświaty, ekwiwalentów, sądów koleżeńskich i organizacyjnych (Chada), sytuacji pracowników administracji szkolnej (Baburowski), internatów, pracowników obsługi (m. in. Młyński), SPR, obsady personalnej oddziałów powiatowych, zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe, szkół przyzakładowych.



Na sali obrad



ZABIERAJĄC głos w dyskusji minister oświaty Wacław Tułodziecki w dłuższym przemówieniu podkreślił, że przy rozwiązywaniu szeregu ważnych spraw trzeba się skupić na trzech podstawowych: na stworzeniu warunków dla reformy szkolnej, dokształcaniu nauczycieli i podnoszeniu wyników nauczania. Możliwości realizacji wielu najbardziej słusznych zresztą postulatów są ograniczone. I dlatego trzeba wybierać na pierwszy plan te najbardziej pilne.

Partia dawala i daje dowody troski o sprawę oświaty. Gdy tylko więc zaistnieją możliwości — nastąpi dalsza poprawa warunków pracy szkoły i materialnych nauczycieli.

Obecnie jednym z najpilniejszych zadań jest budownictwo szkolne. W 5-letnie plan ma być wykonany. W związku z tym podejmowane są decyzje, by zajmowało ono pierwsze miejsce wśród innych inwestycji. Trzeba jednak budować oszczędnie i jednocześnie solidnie. W tej dziedzinie Związek — jak i przy dopinaniu łudowy przy nowych szkołach, na wsi i w mieście, tu jest nauczycieli — może wiele zrobić.

Ministerstwo Oświaty, zdając sobie sprawę, że „CEZAS” nie spełnia swego zadania, pracuje nad zorganizowaniem produkcji pomocy naukowych (trzeba produkować tylko niezbędne, ale w odpowiedniej ilości) i właściwej dystrybucji.

Na zakończenie minister Tułodziecki podkreślił, że poprawa sytuacji w szkole i powołanie reformy zależą w dużej mierze od aktywności nauczycieli i ogniw związkowych.

Zagajając dyskusję nad drugim punktem obrad — zagadnieniem zdrowia, wypoczynku i turystyki — wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Ozga — zwrócił uwagę na wzrost liczby korzystających z wczasów. Dużym osiągnięciem jest również uzyskanie 80 proc. wszystkich skierowań — na wczasy letnicze i do sanatoriów — w okresie ferii. Użytkoano również zgodę Ministerstwa Zdrowia na objęcie nauczycieli opieką lekarzy szkolnych.

Podkreślił on również konieczność dalszego rozwoju ilościowego i jakościowego wczasów letniczych i wypoczynkowych przy ścisłej współpracy z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego (Zagadnieniem tym poświęciliśmy w „Głosie Nauczycielskim” dwa artykuły).

Po wprowadzeniu — przez skarbnika ZG ZNP kol. H. Dzielniwicza — do sprawozdania finansowego, uczestnicy Plenum zapoznali się z uwagami komisji rewizyjnej.

Dotyczyły one przede wszystkim zbyt dużej nadwyżki budżetowej wynikającej z niewykonania wielu pozycji preliminarza

za jak i nierównego planowania dochodów. Dlatego też trzeba m. in. zwrócić uwagę na większą operatywność instytucji związkowych w zakresie dysponowania środkami finansowymi.

W łącznej dyskusji nad sprawą wczasów i sprawozdaniem finansowym zabierali głos 13 kolegow. Mówiono m. in. na temat inwestycji, wczasów, konieczności okresowych badań lekarskich, zasady proporcjonalności przydziałów wczasów, wykonania budżetu, działalności Komisji Finansowej, budowy domu rencyist, funduszy dołączonych i in.

Po podsumowaniu dyskusji przez prezesa Józefa Kwiatka — Plenum na wniosek, przedstawiony przez kol. B. Redlicha, postanowiło: zatwierdzić tekst uchwały Zarządu Głównego w sprawie udziału ZNP w przygotowaniach do V Kongresu Związków Zawodowych, uchwałę w sprawie wczasów i letnisk oraz sprawozdanie finansowe za rok 1961. Ponadto Plenum zobowiązało Prezydium do przeanalizowania wniosków z dyskusji oraz złożenia sprawozdania z ich realizacji.

Dwudniowe obrady plenarne zakończono przyjęciem nowego regulaminu przyznawania odznak związkowych i zatwierdzeniem proponowanych przez Komisję Odznaczeniową (prof. Klemensiewicz) 118 wniosków o odznaczenie.

(dch)

Wakacyjne kursy społeczno-oświatowe

W roku bieżącym — podobnie jak w latach ubiegłych — Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP zorganizuje szereg kursów wakacyjnych.

Głównym ich celem jest umożliwienie aktywnego społeczno-oświatowemu gruntowniejszego przygotowania do pracy kulturalno-oświatowej wśród nauczycieli i działaczy społecznej w środowisku, jak również bliższego poznania regionów, w których odbędą się kursy.

Dla kierowników klubów organizujemy kurs w Warszawie od 3 do 16. VII, br. Będzie on poświęcony głównie pogłębieniu wiedzy o sztukach plastycznych. Ponadto uczestnicy zapoznają się z formami i metodami pracy nad podnoszeniem poziomu kultury plastycznej nauczycieli, młodzieży szkolnej i środowiska.

Kontynuujemy również zapoczątkowane w roku ubiegłym szkolenie nauczycieli w dziedzinie filmu. Kurs z tego zakresu odbędzie się w Gdyni od 3 do 16. VII, w ośrodku szkoleniowo-turystycznym ZNP mieszczącym się w jednej z najpiękniejszych tamtejszych szkół.

Na program kursu złożą się następujące zagadnienia: historia filmu i jego gatunki oraz kryteria doboru filmu do pracy z młodzieżą szkolną, nauczycielami i środowiskiem. Przeznaczony jest on dla tych nauczycieli, którzy prowadzą już zajęcia z filmem i mogą w niedalekiej przyszłości pełnić funkcję kierowników nauczycielskich lub młodzieżowych dyskusyjnych klubów filmowych.

Odpowiedzi redakcji

O. W. Cieszyński. Sprawy, o których, Kolego, pisałeś (przez Ciebie bardzo ogólnikowo), są powszechnie znane. Prosimy o wiadomości i wnioski oparte na obserwacji określonego terenu.

A. I. Legnica. Byłoby interesujące, jak przebiega realizacja uchwał podjętych na sesji MRN — czy powiększa się zaplecze sportowe szkół w Waszym mieście oraz czy jest właściwie wykorzystywane.

L. S. Kraków. Tak, jak zapowiadaliśmy, wyniki konkursu „Błaski i cienie” podamy w maju. Przeczytajcie o nich w dzisiejszym numerze.

J. Jakubowski — Walczaków. To już zależy od takty wzywającego. Formalnie nie mu nie można zarzucić.

J. Kwaczewska — Uniełowo. Artykuł zatrzymujemy. Postaramy się wydrukować we wrześniu.

St. A. — pow. plocki. Arkusze spostrzeżeń o pracy nauczyciela nie są tajne. Inne Wasze pytania są raczej retoryczne. Wiadomo, że za przestępstwa, które wymieniać, grozi kara nie tylko służbowa, lecz i sądowa. Wiadomo, że kierownik szkoły podlega, tak samo jak każdy nauczyciel, dyscyplinie pracy. I ostatnie pytanie. Trudno nam rozstrzygnąć, nie wiemy, czy kierownik jest „słabym metodykiem”. Ocena należy do Inspektora szkolnego.

Eugeniusz Stypiński — Górna Wieś. Z tą sprawą należy się zwrócić do Zarządu Głównego ZNP. Wydział Ekonomiczny. Obrony Prawnej. Sprawa jest bardzo poważna i nie możemy Wam — jako redakcja — pomóc. Ta trzeba doświadczonego prawnika, orientującego się w tym rodzaju sprawach.

Komunikat

Polska Agencja Artystyczna „Agart” komunikuje, że w dniach od 17 do 26 czerwca 1962 r. odbędzie się w Warszawie w związku z V Kongresem UNIMA — Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek (Marionetek) w salach teatrów: „Klasycego” i „Lalki” w Pałacu Kultury i Nauki.

W Festiwalu przez polskich teatrów udział wezmą najwybitniejsze teatry z krajów demokracji ludowej oraz znane teatry z krajów zachodnich.

Specjalnie zapraszamy nauczycieli organizujących amatorskie zespoły „kukielkowe” i kierujących istniejącymi zespołami. Teatrowy grup „kukielkowej” nauczyciele nie płacą wstępu a młodzież uczęca się otrzymuje ulgowe bilety w cenie od 2 zł — do 10 zł — na widowisko w obydwa teatrach. Zgłoszenia na rezerwację miejsc prosimy wysłać najpóźniej do 20 maja br. na adres: Organizatorzy widowisk Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek Warszawa 40 Pl. Teatralny 3

Przypominamy, że zapisy na Zaoczne Studium Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego kończą się 25 maja br.

M. R.

Stanów Zjednoczonych. Podziwiać należy rozmiary dobrej woli krajów, socjalistycznych i neutralnych, które nie rzekły w tym momencie — „to flako naszych wysiłków”.

Pan A. Dean, delegat amerykański w Genewie, próbował usprawiedliwić wybuchy nuklearne na Pacyfiku względami bezpieczeństwa St. Zjednoczonych. Wiemy jednak, iż delegacja USA przybyła do Genewy z „młotkiem za pazuchą”. Spadł na stoł obrad w postaci bomby nuklearnej o olbrzymiej sile. Wybuchła ona „w obronie Stanów Zjednoczonych” akurat wtedy, kiedy najspokojniej spać mogli najbardziej nawet „zagrożeni przez komunizm” obywatele zachodniej półkuli.

Czy w takiej sytuacji ZSRR, Polska i inne kraje socjalistyczne mogą pozostać bezczynne i przypatrywać się zza stołu obrad demonstracyjnemu udoskonalaniu środków agresji? Ostrzeżenie, które wysłał pod adresem USA wiceminister Zorin, przekreśla z góry nadzieje bloku zachodniego na osiągnięcie przewagi militarnie. Tak więc Stanom Zjednoczonym nie udało się wykorzystać konferencji genewskiej ani w sensie politycznym, ani też militarnym.

Najnowsze doniesienia prasy zachodniej oraz komentarze TASS świadczą jednak o tym, że w samych Stanach społeczeństwo nie reaguje tak silnie na wznowienie prób jądrowych jak społeczeństwa Ameryki Łacińskiej, Japonii i Europy. Wiele miesięcy temu nasiliła się w USA ogromna w swej skali propaganda lansująca oklepany „wzór polityczny”: komunizm zagraża twemu życiu, tylko nasza super-bomba wodrowa może ci je uratować...

Jest to obojędny, lecz skuteczny jak amerykańska reklama, sposób uczenia ludzi kłamstwa. Dał on już, niestety, w Stanach Zjednoczonych pewne smutne rezultaty.

Warto o tym pamiętać, analizując postawę rządu amerykańskiego w sprawie kontynuowania serii wybuchów w atmosferze. Rząd ten szermuje bowiem hasłem „poparcia” przez naród. Trzeba także brać ten fakt pod uwagę czytając oświadczenia delegacji ZSRR, która nie odchodziła od kompromisu nie może nie ostrzegać Stanów Zjednoczonych przed skutkami, jakie pocignie, niewątpliwie, za sobą dalszy wyścig zbrojeń podkorywany naszemu obozowi wbrew jego woli.

BEK

Pół wiek nauczycielski



5 maja br. nauczycielstwo powiatu oboreskiego oraz byli wychowankowie Liceum Pedagogicznego w Rogoźnie uświetnili 60-lecie pracy pedagogicznej kol. Józefa Malzera, byłego dyrektora tego Zakładu.

Jubilat rozpoczął pracę w zawodzie w 1902 roku, a od 1919 roku uczył w Rogoźnie, gdzie był profesorem historii, a następnie dyrektorem b. seminarium, a potem Liceum Pedagogicznego. Był również czynnym działaczem społecznym, w latach 1925—1928 kierował kursami repolonizacyjnymi dla nauczycieli polskich w Niemczech.

Dla uczczenia tak wyjątkowego jubileuszu ufundowano w rogozińskim zakładzie kształcenia nauczycieli gabinet historyczny, którego otwarcie nastąpiło w czasie uroczystości jubileuszowej.

Zasłużonemu Jubilatowi składamy serdeczne życzenia — wszystkiego najlepszego.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

● Staniem Wydziału Pedagogicznego Zarządu Miejskiego ZNP w Mysłowicach odbyła się narada z udziałem nauczycieli studiujących w tym roku nauczycielskich i dyrektorskich szkół. W wyniku narady przyjęto został dla każdej szkoły plan dokształcania do 1967 r. oraz wnioski o tej dziedzinie do pracy wydziału pedagogicznego, Inspektoratu Oświaty i rad pedagogicznych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i miejskich.

● Uczestnicy ostatniego poszerzonego plenum Zarządu Oddziału ZNP w Zabkowicach Śląskich wysłuchali bardzo ciekawie opracowanego przez kol. Kazimierza Aleksikowa referatu pt. „Powstanie i działalność PPR”. Referent szeroko uwzględnił problem rozwiązania się komórek PPR na terenie tego powiatu i Dolnego Śląska.

● W kwietniu br. odbyła się z inicjatywy Oddziału Powiatowego TSS w Wieluniu narada wiejskich działaczy społecznych, których zapoznano z aktualnymi problemami wychowania młodzieży. Z okazji 5-lecia istnienia TSS — 8 nauczycieli z tego powiatu otrzymało dyplomy uznania, a jeden — Złotą Odznakę Towarzystwa.

● Na program ostatniej konferencji rejonowej ogniska Kramsk, pow. Konin, złożyły się następujące zagadnienia: dwudziestolecie PPR, przedyskutowanie tematu: „Jak wyrabiam u dzieci zamiłowanie do pracy i poszanowanie jej wytworów”, sprawy związkowej oraz część towarzysząca. Konferencja ta odbyła się w szkole w Wysokim. Wzięli w niej udział: prezes Zarządu Oddziału oraz inspektor szkolny.

● Ostatnia konferencja rejonowa ogniska Strzyżów odbyła się w oddalonej o 5 km nowo wybudowanej szkole w Dobrzemowie. Tematem konferencji była 20 rocznica powstania PPR ze szczególnym uwzględnieniem działalności partii w woj. rzeszowskim. Po dyskusji odbył się interesujący montaż recytatorski poświęcony PPR.

● Staniem Inspektoratu Oświaty w Głubczycach zorganizowano w powiatowym Domu Kultury wystawę prac uczniów szkół podstawowych miasta i powiatu. Na wystawie zgromadzone około 300 eksponatów z zakresu: fotografii, techniki, dzidziarstwa i rysunku.

● W Strzałkowie, pow. Stupce, odbyła się uroczystość oddania do użytku zbudowanej czynem społecznym sali gimnastycznej z dwiema szatniami, natryskami, kotłownią i magazynem opałowym. Dzięki ofiarności społeczeństwa, inicjatywie kierownictwa szkoły oraz życzliwości stosunkowi władz powiatowych i gromadzkich — ponad 500 dzieci szkolnych otrzymało doskonałe warunki do nauki wf.

KRONIKARZ

Do jakiej szkoły skierować dziecko?

W BIEŻĄCYM roku znów kilkaset tysięcy młodzi opuszcza szkoły podstawowe. W związku z tym, już dziś nabiera ostrości pytanie: do jakiej szkoły skierować dziecko? Na to pytanie uczniowie nasi muszą otrzymać dobrą, opartą na znajomości psychologii, zainteresowań i uzdolnień — odpowiedź. W przeciwnym bowiem razie mogą uczynić fałszywy krok, który pociągnie za sobą rozczarowanie i spóźniony żal.

Kto powinien udzielić młodzieży tej odpowiedzi? Rodzice, którym najbardziej leży na sercu los ich pociech, niestety, przeważnie nie są kompetentni do udzielania wyczerpujących rad. Zamożniejsi doradzają zazwyczaj szkoły atrakcyjne, których ukończenie rokuja w przyszłości największe korzyści materialne; wieloletni i mniej zamożni wybierają szkoły położone w pobliżu domu, albo takie, w których są wysokie stypendia.

I w jednym, i w drugim przypadku pomija się kryteria najważniejsze: zamiłowania, predyspozycje fizyczne i psychiczne, uzdolnienia młodzieży. Oczywiście, w wyniku tego powstają niepowetowane straty. Uczniowie, którzy dostają się do niewłaściwej szkoły średniej, po przebrnięciu klasy pierwszej, już w następnej nie dają sobie rady.

Dziecko zaczyna przeżywać bolesny dramat. Dobywa ostatnich sił i przesiaduje godzinami nad książką, aby nie martwić rodziców. Nie wychodzi jednak z tego, bo przedmiot go nie interesuje i nie chce „wziąć” go do głowy. Tacy uczniowie są z zasady kandydatami do wagarów i różnych chuligańskich wybrków.

Kształtują się one u nas w granicach 8,8 proc. (w Czechosłowacji 4,6 proc., w NRD — 6 proc., w ZSRR — 5 proc.). Straty ekonomiczne wynoszą rocznie grube miliony, skoro się weźmie pod uwagę fakt, że koszt kształcenia jednego ucznia wynosi w szkole średniej — 750 zł, zawodowej — 4.200 zł. O wiele większe są straty społeczne, które wyrządza się m. in. w stale wzrastającej liczbie przestępstw młotnich. W 1961 r. wyroczono sprawy karne 33.617 młotników, a przecież w 1960 r. było ich tylko 23.221 (Express Wieczorny z 8.4.1962 r. nr 83).

Poradnictwem zawodowym zajmują się w zasadzie specjalne przedsiębiorstwa, jest ich jednak stosunkowo mało (przeważnie w miastach wojewódzkich). Wobec tego obowiązek ten spada na kierownictwa szkół. Czas najwyższy, aby już obecnie na wszelkiego rodzaju zebraniach informować rodziców i dzieci. W każdej 7-klasowej szkole podstawowej kwalifikacja uczniów klasy VII do odpowiedniej szkoły średniej powinna zająć się rada pedagogiczna oraz lekarz, higienista i przedstawiciel komitetu rodzicielskiego.

Wychowawca klasy, kierownik szkoły i pozostali nauczyciele mieli dość czasu w ciągu siedmiu lat, aby poznać wychowankę i jego zainteresowania, posiadając zatem wszelkie dane do autorytatywnego orzekania o jego przydatności do danej szkoły średniej. I wreszcie czas najwyższy, aby niektórzy kierownicy szkół nie wydawali wychowankom opinii mniej więcej takiej treści: „uczeń mierny, bez ukierunkowanych zainteresowań, ma skłonność do kradzieży, upartość, nadaje się do... szkoły zawodowej”, bo są one nie bardzo pochylnym świadectwem dla autora.

A. RACZUN
Kluczbork

Studium Nauczycielskie w Kielcach

ul. Leśna 16, tel. 50-86
ogłasza

Zapisy na rok szkolny 1962-63 absolwentów liceów ogólnokształcących oraz innych szkół średnich, których świadectwa upoważniają do podjęcia studiów wyższych na wydziałach: filologii polskiej, historii, geografii, matematyki, śpiewu z muzyką, rysunku i prac ręcznych oraz rolniczo-pedagogicznych.

Uwaga: Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Kielcach zwraca uwagę zainteresowanych na nowe wydziały: rysunku i prac ręcznych oraz rolniczo-pedagogicznych.

Tegoroczni absolwenci szkół średnich, ubiegający się o przyjęcie na I rok studiów, składając podania w szkołach, w których kończą naukę, podania te wraz z załącznikami przesyłają dyrektorzy szkół do Studium Nauczycielskiego w Kielcach w terminie do dnia 15 czerwca 1962 r.

Natomiast absolwenci szkół średnich, którzy ubiegają się o przyjęcie na I rok studiów, a ukończyli szkołę średnią w poprzednich latach, składając podanie bezpośrednio do Studium Nauczycielskiego w Kielcach w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1962 r.

Do podania należy dołączyć:
1. świadectwo dojrzałości (w oryginale),
2. wyciąg albo odpis skrócony aktu urodzenia, a małżatka również odpis skrócony aktu zawarcia związku małżeństwa,
3. ankietę indywidualną wg wzoru obowiązującego kandydatów na I rok studiów w szkołach wyższych wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem,
4. opinię szkoły lub zakładu pracy,
5. zaświadczenie o stanie małżeńskim,
6. urzędowe świadectwo lekarskie o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego,
7. 4 fotografie o wymiarze 37 x 52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, podpisane na odwrocie.

Warunkiem przyjęcia do Studium Nauczycielskiego jest zdanie egzaminu wstępnego.

Nauka trwa dwa lata, po której ukończeniu słuchacz otrzymuje dyplom uprawniający go do nauczania w szkole podstawowej.

W uczelni istnieje Sekcja Wojskowa, w której mężczyźni odbywają służbę wojskową.

Młodzież studiująca ma prawo należeć do Zrzeszenia Studentów Polskich i korzystać tak jak na wyższych uczelniach z praw tego związku oraz ubiegać się o stypendium.

Przy uczelni znajduje się Dom Studenta dla kobiet i mężczyzn.

Egzaminy wstępne odbędą się w terminie egzaminów na wyższe uczelnie, tj. od 2 lipca 1962 r.

Blizszych informacji udziela Sekretariat SN. Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Kielcach.

K-109.

Studium Nauczycielskie w Kielcach

ul. Leśna 16 — telefon 50-86
ogłasza

Zapisy na zaoczne studia nauczycielskie dla pracujących w roku szkolnym 1962-63 na wydziałach: filologii polskiej, historii, geografii, matematyki, nauczania początkowego z pracą ręczną, pracy ręcznej i rysunku, rolniczo-pedagogicznych.

Zaoczne studia dla pracujących w zakresie studiów nauczycielskich trwają dwa lata oraz następujący po nich liczą przedmiany, na końcową sesję letnią. Kandydaci na I rok zaocznych studiów dla pracujących nie będą poddawani egzaminom wstępnym. Dobór kandydatów na studia dla pracujących jest kierowany przez inspektoraty oświaty.

Warunki przyjęcia na I rok studiów:

a) posiadanie świadectwa dojrzałości liceum pedagogicznego lub innego równorzędnego zakładu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych,

b) co najmniej roczna pozytywnie oceniona przez organa administracji szkolnej praktyka nauczycielska w szkole podstawowej,

c) skierowanie przez Inspektorat Oświaty na dany kierunek studiów.

Podania o przyjęcie na I rok studiów kandydaci przesyłają drogą służbową do Inspektoratu Oświaty do dnia 15 maja 1962 r. dołączając:

a) świadectwo dojrzałości zakładu kształcenia nauczycieli (seminarium nauczycielskiego, liceum pedagogicznego, komisji rejonowej, PKN itp.),

b) odpis skrócony aktu urodzenia, a u małżatki również odpis aktu zawarcia związku małżeńskiego,

c) trzy fotografie o wymiarze 37 x 52 mm bez nakrycia głowy, na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczane przez zakład pracy.

Zawiadomienie kandydata o przyjęciu na zaoczne studia dla pracujących będą przesłane w terminie do 10 czerwca 1962 r. za pośrednictwem inspektoratu oświaty.

Dyrekcja S. Nauczycielskiego

K-110

Krzywdząca diagnoza

dr Zofia Szymańska

IZ BYWA wówczas błada. Przed kilkoma dniami znów trwało trochę dłużej. Marysia była znów wezwana do odpowiedzi — nauczycielka znowu nie uwierzyła, że dziewczynka nie może odpowiadać. Bardzo się na nią gniewała, powiedziała, że to wykryte, że Marysia jest leniem, że te historie muszą się skończyć, bo jeśli się nadal będzie tak zachowywała — to się może pożegnać z promocją. Wreszcie zmniejszyła jej stopień z zachowania.

Wtedy w domu rozpętało się piekło. Matka omal nie dostała ataku serca, płakała, mówiła, że Marysia ją zabija, że powinna dążyć do jak najszybszego zdobycia zawodu.

Od tego dnia Marysia nie przestaje płakać, aczkolwiek bardzo stara się, aby zapanować nad sobą. Uczęszczanie do szkoły stało się dla niej męką. Parę razy nawet nie mogła się przezwyciężyć i pozostała w domu. Dziewczynka przeżywała jak historyczka, wysmiewała się z niej. Życie stało się dla niej bardzo ciężkie. Teraz wie: szkoły nigdy nie skończy. Ale niech się już dzieje, co się ma stać. Pozostała jej chyba tylko śmierć.

WEZWANA matka potwierdza relację dziewczynki. Istotnie, była oburzona na córkę po rozmowie z wychowawczynią, od której dowiedziała się, że Marysia opuszcza się w nauce, że w klasie symuluje chorobę, wyprawia historie i że trzeba wziąć się ostro za dziewczynę. „Wzięła się więc ostro”, bardzo ją skrzywdziła, ale gdy w ciągu następnych dni przyjrzała się córce z bliska, ogarnęła ją wpatlnością. A nuż Marysia jest naprawdę chorą? Ostatecznie i historia jest przecież chorobą, z której klapsami się nie uleczy. Poprosiła lekarza o skierowanie dziewczynki do Poradni.

Badamy skrupulatnie Marysię. Oczywiście wykluczamy symulację i świadomą ucieczkę w chorobę. Zastanawiamy się nad tym, czy przypadłości jej nie można wytłumaczyć zniechęceniem, do którego dziewczynka się przynajmniej, ale stwierdzamy, że podobne objawy na drodze czysto psychogennej nie mogłyby powstać. Na

.....

Rosną wkłady na SFBS

NA Ziemi Strzyżowskiej większość mieszkańców z zapałem wykonuje świadczenia na rzecz SFBS. Do chwili obecnej na planowane 1.500 tys. zł. mieszkańcy Ziemi Strzyżowskiej wpłacili za pośrednictwem gromadzkich rad narodowych 150.230 zł.

W zbiorze tej przodujące miejsce ma gromada Polonina, która wpłaciła 26.000 zł. w tym inkaso 7.117 zł. Drugie miejsce zajmuje gromada Wisłowa n. W., gdzie wpłacono 18.305 zł, inkaso — 9.780 zł. Na trzecim miejscu stoi gromada Gwoźnica Dolna, która wpłaciła 15.918 zł, inkaso — 11.735 zł. Należy dodać, że w Gwoźnicy niedawno odbyło się zebranie, na którym mieszkańcy zobowiązali się przed terminem wykonać w pełni świadczenia na rzecz budowy szkół. Mieszkańcy Gwoźnicy wywają pozostałe gromady, a jest ich z MRN 16 na terenie naszego powiatu, do podjęcia podobnych uchwali.

Szczególnie takimi uchwali powinny podjąć także gromady, jak Wysoka Strzyżowska, Pstrągowa czy Dobrzechów, gdzie została zebrana znaczna kwota na rzecz SFBS.

JOZEF WIŃIARSKI
Strzyżów n. Wisłokiem

KSIAŻKA dla nauczycieli wychowawców naukowców i studentów

Oświata w Związku Radzieckim
praca zbiorowa s. 324, zł. 32

OMAWIA DZIEJE, CELE, TREŚĆ I METODY OŚWIATY I SYSTEMU SZKOLNEGO W ZSRR:
● dokładne omówienie problemów
● ciekawe, dobrze ilustrowane
● wielobarwna obwoluta i płócienna oprawa

TO WALORY KSIĄŻKI
która ukaże się nakładem PZWS w maju 1962 r.

K-94

.....

Internaty w centrum uwagi władz

PROBLEMY internatów szkolnych dawno już wprawdzie przysługiwały na uwagę, niemniej fakt, że przecież dojrzało się teraz, w przededniu reformy szkolnej i potraktowano ją integralną jej częścią, ocenić chyba należy jako niemałe osiągnięcie.

Internaty doczekały się tego, że ich sprawy stały się tematem poważnej krajowej narady na szczeblu ministerialnym z udziałem wiceministra oświaty — F. Heroka, przedstawicieli Komitetu Centralnego PZPR, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, CRZZ, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, przedstawicieli wyższych uczelni pedagogicznych, terenowych władz oświatowych i organizacji młodzieżowych, a także samych zainteresowanych — dyrektorów szkół oraz kierowników i wychowawców internatów.

W referacie wygłoszonym przez ministra F. Heroka, jak również i w dyskusji, raz jeszcze poddano szczegółowej analizie warunki i wyniki pracy tych placówek w celu znalezienia skutecznych sposobów zaradzenia najpoważniejszym bolączkom.

A są one niemałe. Pierwszy zasadniczy mankament wynika z tego, że z roku na rok wzrasta fala młodzieży szturmującej do bram internatu. A jakże tu nie uwzględnić prośby matki, jakże zagrozić drogę dziecku do zdobycia zawodu? Wiele likwiduje się świetlice, izolatki, sale do nauki własnej zamiastając je na spyalniane, spiętrzą się łóżka ograniczając przestrzeń życiową ucznia nie rzadko do 4 i mniej metrów kwadratowych. Jak w takich warunkach wygląda praca wychowawcza, nauka, odpoczynki i rozrywka wychowanków — nie trudno sobie wyobrazić.

W chwili obecnej mamy ogółem 1423 internaty dysponujące 176 tys. miejsc, z których korzysta ponad 100 tys. młodzieży. W podstawowy szereg wychowanków stanowią młodzież pochodzenia chłopięcego (51,3 proc.) oraz młodzież robotniczą (21,9 proc.). Najwięcej szkół z internatami posiada województwa: olsztyńskie, koszalińskie i zielonogórskie, a także: śląskie, lubelskie i zrzeńskie. Najmniej — młasta: Łódź, Warszawa, Kraków i Poznań.

Dodatkowe trudności stwarza po pierwsze: fakt, że 25 proc. obiektów nie jest przystosowanych do potrzeb interna-

NAUCZYCIELE SZKÓŁ ZAWODOWYCH!

- jeśli chcecie w właściwy sposób przekazać młodzieży Waszą wiedzę i doświadczenie
- jeśli pragniecie, aby młodzież zrozumiała trudne nierz i skomplikowane zagadnienia
- jeśli macie trudności w wyborze metody wykładu, a chcecie osiągnąć dobra wyniki w nauczaniu

PRZYJDZIE W CZASIE

„Dni Oświaty, Książki i Prasy” na XV Kiermasz Warszawski

(Al. Ujazdowskie)

do stoiska nr 50

W stoisku tym znajdziecie książki metodyczne specjalnie dla Was wydane przez

Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego

Warszawa, ul. Pankiewicza 3

Książki te

- pozwolą Wam rozwiązać trudne problemy wychowawcze
- wskażą Wam najlepsze metody nauczania
- umożliwią Wam jeszcze lepsze opanowanie trudnej sztuki przekazywania wiadomości
- zaznajomią Was z metodami nauczania i wychowania stosowanymi przez Waszych Kolegów w szkołach różnych specjalności.

STOISKO NR 50 CZEKA NA WAS!

K-107

Coraz więcej nauczycieli-rolników

D LA realizacji potrzeb rolnictwa, je-go wzrastających zadań, powstających w związku z koniecznością stosowania metod agrotechnicznych pozwalających nadążyć za tempem rozwoju przemysłu i techniki — w roku 1958/59 powołano zostało do życia Zawodowe Studium Rolnicze przy WSR w Poznaniu.

W ciągu trzech pierwszych lat swego istnienia Zawodowe Studium (stacjonarne) wykształciło 58 nauczycieli-rolników, dla średniego i zasadniczego typu szkolnictwa rolniczego. W trosce o podniesienie poziomu nauk szczególny nacisk kładziono na praktyczną stronę tego szkolenia.

W bieżącym roku akademickim przy współudziale i wyblnej pomocy Oddziału Oświaty Rolniczej, a przede wszystkim ob. L. Michalak, katedra zorganizowała na terenie województwa dwutygodniową praktykę.

Słuchacze, po teoretycznym przeszkoleniu i zapoznaniu się z instrukcją obowiązującą w czasie praktyk, byli przygotowani do wzięcia udziału w całonocnych prac nauczycielskich, jak udział w lekcjach i zajęciach wychowawczych tak w szkole, jak i internacie, uczestnictwo w zebraniach rady pedagogicznej, ognisk metodycznych, organizacji młodzieżowych, komitetu rodzicielskiego, a także do prac społecznych, jakie w tym czasie wypadały. Wymiar hospitowanych zajęć wynosił 18 godzin tygodniowo, samodzielnie prowadzonych — 6.

Hospitanci w czasie trwania praktyki prowadzili codziennie sprawozdania z wykonanych zadań w „dzienniku praktyki”, przeglądanych przez opiekuna, jak o tym świadcza następujące oświadczenia zawarte w sprawozdaniach: „Nie wiedziałam, że młodzież aż tak mocno może zaabsorbować i przykuć do siebie”, „Zdecydowałam się ostatecznie na podjęcie zajęć pedagogicznych, a porzucenie zamierzeń w pracy administracyjnej”, „Szkola naprawdę wiąże”. Świadczy to że praca pedagogiczna zdobyła sobie nowych entuzjastów. Ogólnie można stwierdzić, że praktyka umożliwiła ukształtowanie właściwej postawy przyszłego nauczyciela, pozwoliła ocenić wartość tego zawodu dla procesu systematycznego i stałego samokształcenia, co jeden ze słuchaczy wyraził następująco: „Musiałem prowadzić lekcję budowy maszyn, a przecież jestem leśnikiem, musiałem się zmusić do poznania nowej dla mnie dziedziny i to w dość obszernym zakresie i chociaż lekcja nie wypadła mi tak jak chciałem, to jednak nauczyłem się z niej niemało!”.

Należy również podkreślić wartości wyniesione z obserwacji bytowych warunków nauczyciela na prowincji. Praktyka wzbogaciła i doświadczenia pracowników kadery. Jeśli bowiem na podstawie egzaminu wstępnego nie zawsze można sformułować prognozy o przygotowaniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego, na który obok wiedzy faktycznej składa się poziom inteligencji, dojrzałość charakteru i czas, jaki dzień teraźniejszy przyniesie na termin zgłoszenia się na Studium, to praktyka przekonała, że nasi słuchacze dadzą sobie radę w pracy nauczycielskiej.

Pomyślny wynik i zdobyt doświadczenie z po raz pierwszy ściśle określonej współpracy WSR ze szkołami rolniczymi pozwoliła, niewątpliwie, jeszcze lepiej rozbudować w najbliższej przyszłości tę formę kształcenia pedagogicznego.

doc. dr WŁ. MIELCZARSKA

Poznań

Uwaga: Informacji udziela i zapisy kandydatów na stacjonarne i zaoczne Studium Pedagogiczne przyjmuje Dzielnica Studium, Poznań, ul. Dąbrowskiego 159, WSR. Termin składania zgłoszeń — 18.VI.62 r.

.....

W dyskusji omawiano wiele innych zagadnień związanych z pracą wychowawczą, jak np. zbyt niskie normy zużycia energii elektrycznej, których przekroczenie pociąga za sobą ogromne koszty (ok. 30 tys. zł. rocznie) krótki żywot sprzętów, dewastacja pomieszczeń internatowych przez wakacyjnych lokatorów (wczasy, kolonie) itp.

Ale nie tylko same uwagi krytyczne słyszeliśmy na tej naradzie. Koleżdy-wychowawcy, opowiadali o swoich sukcesach, o zabiegach czynionych w celu uatwienia i uatrakcyjnienia życia młodzieży w internatach. Co robią? Zakładają kluby dyskusyjne, spółdzielnie, zespoły artystyczne, kółka młodych racjonalizatorów, kawiarenki, teatryki, urządzają pokazy mody, tańca, organizują wycieczki do teatru, konkursy, np. na najbardziej estetyczne urządzenie sylpialni. Oczywiście, warunkiem powodzenia jest oparcie się o samorząd, wywołanie inicjatyw samej młodzieży.

DANUTA BUKAŁOWA

Nr 18 strona 3

Potrzebne są spotkania nauczycieli z aktorami

Aleksandra Ślaska



Trudno mi mówić o tym, jak kształtują się kontakty młodzieży szkolnej z teatrem na terenie całego kraju. Natomiast to, co dostrzegam w Warszawie, świadczy, że kontakt ten jest żywy i zarówno teatr, jak i szkoła w poważnym stopniu spełniają swoją rolę.

Istnieją sceny dziecięce i młodzieżowe cieszące się dużym powodzeniem. Organizowane są również przedstawienia abonamentowe sztuk z polskiego i obcego repertuaru klasycznego, które zdobyły sobie już stałą młodą widownię.

Natomiast zainteresowanie repertuarem współczesnym jest — moim zdaniem — rzeczywistość zbyt niska. Należałoby się więc zastanowić, czy słuszne jest ograniczanie programu szkolnego tylko do pewnych ustalonych pojęć dramaturgii klasycznej. Wydaje mi się, że dyskusje w szkole nad sztukami współczesnymi, ukazującymi się aktualnie na scenach teatrów, mogłyby dać interesujący materiał zarówno pedagogom, jak i twórcom teatralnym, a jednocześnie stać się poważnym czynnikiem wzrostu zainteresowania teatrem samej młodzieży.

Tak jak nie może być prawdziwie twórczego teatru bez współczesnej dramaturgii, tak również nie może być prawdziwie dojrzałego odbiorcy sztuki teatralnej bez umiejętności zrozumienia współczesnego teatru. Dzisiejsza młodzież, reagująca tak żywo na zagadnienia związane z dniem dzisiejszym, powinna znaleźć nie tylko w filmie, TV, ale przede wszystkim w teatrze odpowiedź na te problemy, które są dla niej najbliższe. Współczesna treść i forma przedstawienia miała i powinna stanowić poważny czynnik przyciągający do teatru i kształ-

tujący estetyczny smak młodego odbiorcy.

Wydaje mi się, że kontakt ze współczesną sceną ułatwi również młodzieży pełniejsze znanie właściwego stosunku do sztuk dawnych i zrozumienie ich głębokich wartości.

Oczywiście, teatr współczesny wymaga tak samo przygotowania i wprowadzenia, jak teatr klasyczny.

I tu poważną rolę ma do spełnienia grono pedagogiczne. Przede wszystkim wśród samych nauczycieli należałoby podnieść stopień zainteresowania sztukami współczesnymi i pogłębić znajomość poruszanych w nich zagadnień.

Niemniej cenne jak przedstawienia dla młodzieży mogłyby stać się przedstawienia sztuk nowoczesnych organizowane specjalnie dla grona nauczycielskiego. Powinny być one połączone z dyskusją z reżyserami i wykonawcami.

Włączenie rozmów o teatrze (klasycznym i nowoczesnym) do programu szkolnego przyczyniłoby się nie tylko do zwiększenia wychowawczej roli teatru, ale wzmogłoby, niewątpliwie, u młodzieży potrzebę utrzymywania stałego kontaktu z teatrem, jako jedną z najżywiej i najbardziej bezpośrednią działającą formą sztuki.



Barwne reprodukcje obrazów historycznych Jana Matejki to znakomity materiał dydaktyczny przy nauce historii i literatury polskiej, to doskonała dekoracja każdej szkoły!

WYDAWNICTWO „ARKADY”
poleca n o w o wydaną reprodukcję słynnego obrazu Jana Matejki

KONSTYTUCJA 3 MAJA
wym. 46 x 66 cm, 10 zł

Ponadto polecamy:
Jan Matejko:

„Dzwon Zygmunta” (wymiar 46 x 66 cm, 8 zł)

„Bitwa pod Grunwaldem” (wymiar 46 x 66 cm, 10 zł)

„Rejtan na Sejmie Warszawskim” (wym. 46 x 66 cm, 10 zł)

„Stańczyk” (wym. 33 x 48 cm, 7 zł)

„Autoportret” (wym. 33 x 48 cm, 7 zł)

M. E. Andrioli:
„Ilustracje do „Pana Tadeusza”
wym. 21 x 30 cm, komplet 8 reprodukcji, 10 zł

Do nabycia w księgarniach artystyczno-graficznych

„DOMU KSIĄŻKI” K-106

Wydawnictwo „Arkady”

Rozmowy z wydawcami

Redakcja nasza przeprowadziła wywiad z dyrektorem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, kol. Stanisławem Maciejem, który powiedział nam o planach Wydawnictwa. Poniżej drukujemy I część rozmowy:

GŁOS: — Znamy jest wszystkim ogromny ruch samokształceniowy wśród nauczycieli. Czy Wydawnictwo w swoich planach na najbliższy okres uwzględni literaturę pomocniczą, niezbędną przy tej pracy? Jak duża część wśród nauczycieli z tej dziedziny zajmują pozycje z pedagogiki i psychologii?

DYR. MACH: — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” traktuje nauczyciela jako najbliższego sojusznika w realizacji wspólnych celów wychowawczych. Jego więc bezpośrednim potrzebą w procesie samokształcenia jest literatura, którą może zdobyć. W naszym wydawnictwie rocznie 10 proc. naszej produkcji wydawniczej. Wynosi to 25 tytułów w dziale książek i 4 czasopisma pedagogiczne. I tak w tym roku ukazuje się: prof. dr. Piotra pt. „Problemy samokształcenia”; jest to nowe, oryginalne studium dotyczące tego ważnego zagadnienia, na pewno interesujące dla tych czytelników, którzy pragną się kształcić i tych, którym zależy na podwyższeniu ogólnego poziomu wiedzy naszych nauczycieli.

Część prac przez nas wydawanych służyła do dokształcania nauczycieli i wychowawców. Inne miały wzbogacić wiedzę nauczyciela w różnych dziedzinach. Do tych zaliczyć możemy takie prace, jak np. cykl prac z historii oświaty i wychowania: J. Lubieniecka — „TOWARZYSTWO DO KSIĄG ELEMENTARNYCH”, S. Lewinowa — „UPODZIAŁOWY POLSKICH TOWARZYSTW WYCHOWANIA DZIECKA W WIEKU PRZEDSZKOLNYM”, E. Podgórska — „SZKOLNICTWO ELEMENTARNE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KROLESTWA KONGERSPOWEGO 1807—1831”, R. Ali — „WYCHOWANIE U LUDÓW PIWOTOWYCH”. Cykl prac prof. dr. L. Kurdybachy pt. „Z DZIEJÓW LAICYZACJI OŚWIATY” z którego tom I „NIFEM-CY” ukazał się w roku ubiegłym, a II — „STANY ZJEDNOCZONE AM. PŁN. I ANGELIA” ukazuje się w końcu roku bieżącego.

Wydajemy również szereg monografii wielkich pedagogów działających na polu oświaty, jak np. prace zbiorowa poświęcona Władysławowi Spisowskemu, książka Morkowicz-Olszowej o Stefani Sempolowskiej. W przygotowaniu są prace o J. W. Dawidzie i Henryku Szuclcu. Innych dziedzin dotyczą takie książki, jak np. G. Fedorowski „CZŁOWIEK I ISTOTA POZNAWA” lub prace zbiorowe pod red. prof. dr. E. Nowackiego „SZKOŁA I POSTĘP TECHNICZNY”, która da nauczycielowi elementy wiedzy o najnowszych osiągnięciach w różnych dziedzinach techniki.

Krakowskie Zakłady Graficzne
Zakład nr 7

Bardzo dużo uwagi poświęcamy psychologii. Co roku wydajemy kilkanaście tomów w serii „Biblioteka Psychologii Wychowawczej”. Te niewielkie książki, pisane popularnie, atrakcyjnie ilustrowane są bardzo poszukiwane. Poza tą serią wydajemy się w bieżącym roku książkę P. Osterrietha „WPROWADZENIE DO PSYCHOLOGII DZIECKA” W serii „Biblioteka Wiedzy Pedagogicznej” również przewidujemy wydanie kilku tomów z dziedziny psychologii.

GŁOS: — Interesowałoby nas również i to, czy w planach wydawniczych na rok bieżący i lata następne przewidziano wznowienie pozycji szczególnie poszukiwanych przez nauczycieli, głównie zaś tych, które zostały już dawno wyczerpane?

DYR. MACH: — Niestety, ograniczenia planu przy dużym napiwle nowych i ciekawych prac uniemożliwiają nam wznowienie nawet bardzo na to zasługujących pozycji, a mamy już takich sporo. W roku bieżącym wznowimy szczególnie poszukiwaną pozycję H. Kasperowicza — „O KIEROWANIU SZKOŁĄ”.

GŁOS: — Problemem nr 1 w pracy szkolnej są trudności wychowawcze. Czy „Nasza Księgarnia” przewiduje wydanie jakichś opracowań popularnonaukowych traktujących o pracy z dzieckiem trudnym. A jakie książki inne z tej dziedziny poleca Pan naszym czytelnikom?

DYR. MACH: — Zagadnienia związane z wychowaniem zarówno w szkole, jak i w domu uważamy również za jedne z najważniejszych, toteż poświęcamy im dużą uwagę i miejsca w naszych planach. Ukazała się w ubiegłym roku i rozkupiona została książka E. Jakubowicza — „LISTY O TRUDNYM DOJRZEWANIU”. Nie ma również w księgarni naszej pracy zbiorowej z serii „BIBLIOTEKA SZKOLNICTWA SPECJALNEGO” pt. „DZIECI TRUDNE”. Obecnie przygotowujemy studium Cz. Czajnowa „MIŁOŚĆ I PRZESTĘPSTWO”. T. Bernas „Z WSPOMIENIA ŁAWKA SĄDOWA” i inne. Dla nauczycieli i rodziców przygotowujemy książki S. Szyzowej i S. Szyza pt. „JA I RODZIC” oraz obszerny „PORADNIK DLA RODZICÓW” pod red. B. Milewicz. Tworzymy również w naszych planach sprawy związane z wychowaniem estetycznym.

GŁOS: — Często słyszy się narzekanie kolegów nauczycieli na trudności w pracy środowiskowej. Czy tym zagadnieniem poświęca Wydawnictwo dostateczną uwagę? Jakże książki z dziedziny so-

cjologii lub poświęcone sprawom światopoglądowym poleca Pan nauczycielom w bieżącym roku?

DYR. MACH: — Kształtowanie światopoglądu zarówno samych nauczycieli, jak i ich uczniów staraliśmy się realizować we wszystkich naszych książkach, bo nawet tak pozornie mało związane z zagadnieniami wychowania książki, jak np. S. Racinińskiego pt. „Klejka matematyki” na pewno również rozwija naukowy światopogląd. Wspólnie z Tow. Szkoły Świeckiej wydajemy w ub. r. serię „Biblioteka Wychowania Moralnego”, która zapoczątkowała dziś już całkowicie wyczerpana rozprawa B. Suchodolskiego pt. „O PROGRAM ŚWIECKIEGO WYCHOWANIA MORALNEGO”. Wskazując zaplanowanych w tej Bibliotece prac — to książki poświęcone sprawom etyki i kształtowania światopoglądu, jak np. prace J. Kellera „WYKŁADY O MORALNOŚCI KATOŁICKIEJ”, A. Chmielickiego „CHRZESCIJAŃSTWO NA TLE RELIGII”. W dużym katalogu ukazały się: H. Kowalska „GODZINY WYCHOWAWCZE” (już wyczerpane), M. Kozłowski „NAUCZCIEL I RELIGIA” (książka została tak szybko wykupiona, że w tym samym roku zrobiłmy dodruk 5 tys. egz., ale i to nie pokryło zapotrzebowania). W druku znajduje się wybór prac Lenina — „O OŚWIACIE I WYCHOWANIU”.

Rolę wychowawczą nauczyciela w środowisku uważamy za jedno z najważniejszych, toteż zwracamy uwagę na zagadnienia pracy, zgromadzone w dwóch tomach zbiorowych zawierających wybór prac z dwóch konkursów: „TRUDNY SIEW” oraz (w druku) „BUCHCIŁ LENOŹNIE CZY?” pod red. F. P. pińskiego.

Udziałowi nauczycieli w walce z okupantem poświęcono jest tom (ostatnio nagrodzony przez red. „Polityki”) pt. „Wspomnienia z lat 1939—1945” Brzozowskiego pt. „SZKOŁA W KONSPIRACJI”.

GŁOS: — Z reguły wszystkie wydawnictwa posiadają książki, które każdy powinien obowiązkowo przeczytać. „Nasza Księgarnia” jako Wydawnictwo mające na uwadze głównie czytelnika-nauczyciela, zapewne również taką pozycję posiada?

DYR. MACH: Na to pytanie niesłychanie trudno odpowiedzieć. My lubimy dużo naszych książek, chociaż zdajemy sobie sprawę, że niektóre nie są bez wady, że pewne tezy są dyskusyjne. Przecież każdego interesuje inna dziedzina i inne zagadnienia. Ocenę pozostałym czytelnikom i prosimy ich gorąco o nadsyłanie uwag o książkach przez nas wydanych i tematów nie uwzględnionych w naszych planach.

Rozmawiała:
M. RYBARCZYK

Pozakończeniu konkursu

NAJWIEKSZYM „blaskiem” w mojej 42-letniej pracy na wsi jest ogłoszenie tego właśnie konkursu, fakt, że ktoś zainteresował się nami, rozrzuconymi po najodleglejszych zakątkach kraju. Już to samo jest dla mnie nagrodą — pisze kol. L. Walkusz (godło „Kaszubka”).

A zatem konkurs „trafił”, okazał się potrzebny i celowy. Sprawilo nam to, niewątpliwie, dużą radość, ale czy tylko? Słowa kol. Walkusza świadczą jednocześnie o jakimś głębokim poczuciu osamotnienia, o rozgoryczeniu korespondentki. Prawda, że sądząc z faktów, które nam opisuje — rozżalenie tej właśnie koleżanki jest w pełni uzasadnione. Niestety, jednak nie tylko ona pisze w ten sposób. Podobnych wypowiedzi jest więcej.

Wiele prac zawiera długi spis niepożądanych, a nawet i krzywd, w wielu „cieniach” przesłaniają „blaski”. Przyczyną bywają różne, Slegniemy do opracowania kol. H. Sienkiewicz (godło: „Trudna wieś”).

„Na pewnej konferencji nasłuchiłam się pięknych słów referatu o autorytecie nauczyciela na wsi. Czego tam nie było? I cytaty z dzieł pedagogów, i przykłady z książek... A jaka jest rzeczywistość?”.

Kol. Sienkiewicz opowiada o młodej nauczycielce z odległej wsi, która stoczyła nierówną walkę z dwoma rozpiciaczonymi potentatami wiejskimi — sołtysiem i radnym. Chodziło o dobro ich własnych dzieci. Efekt — mimo pozornego zwycię-

stwa — wielka przegrana. „W nocy wybito jej kamieniami szyby w mieszkaniu. Na wsi nikt nie potrafił (czytać: nie chciał) ich wprawić. Wieczorem wciąga swój siennik do klasy i tam sypia. Do studni nalano jej nafty, nosi więc wodę z odległości kilkuset metrów. Ludzie we wsi śmieją się z niej, boją się okazać jej choćby współczucie, nie mówiąc o pomocy... A ja — pisze autorka pracy — zastanawiam się od dnia tej konferencji, jak ma wyglądać autorytet nauczyciela mieszkającego w domu o oknach zatkaanych siomą, nauczycielki uciekającej przed rozpiciaczonym sołtysiem”.

Konflikt z miejscowymi władzami to jeden z wielkich „rozdziałów” nauczycielskiego życia. Czasem rozdzieli się on na te osobiste nieporozumienia, częściej jednak z powodu wymagań, jakie stawia nauczyciel w imię dobra szkoły czy dzieci. Niekończąca się szarpanina, konieczność wytruwania najdrobniejszych nawet spraw zważając życie, odciągania od pracy w szkole. Ale to nie jedyny „cień”.

Często poruszonym w nadesłanej korespondencji problemem jest sprawa współpracy i zrozumienia — a raczej ich braku — z władzami szkolnymi i nieestetycznymi związkowymi. Pisze o tym tak wielu uczestników konkursu, że trudno byłoby wymienić ich nazwiska (nie tylko zresztą ze względu na ich liczbę). Oczywiście, że jak w przypadku każdego nieporozumienia, dla pełnej jasności obrazu trzeba by wysłuchać wszystkich zainteresowanych; ale zakładając nawet, że sprawy zostały naświetlone jednostronnie, a racja niejednokrotnie jest tylko polowiczna — sam fakt istnienia tak wielu nieporozumień staje się sygnałem alarmowym. I warto, chyba, aby na sygnał ten nie pozostały głuche tzw. czynniki kompetentne.

Na długi rejestr „cieni” składają się nie tylko zatargi i konflikty. Poczesse miejsce zajmują i warunki mieszkaniowe, i sprawa zaopatrzenia, i (co powtarza się bardzo często) brak kontaktów ze światem i ośrodkami kulturalnymi. „W ciągu 12 lat pracy na wsi — pisze kol. W. Dąda (godło: „Espero”) mogłbym na palcach policzyć obejrzone spektakle teatralne, owych kilka, raczej słabych filmów, nie mówiąc już o wysłuchaniu jakiegokolwiek koncertu. To za mało. Podróże? — Marzenia w ciągu roku szkolnego, a u progu wakacji stwierdzenie, że znowu tych pieniędzy za mało”.

A więc tylko rozczarowania i niepowodzenia? Przedwini ludzie ci nauczyciele, pracujący na wsi. Ich życie to nieustanna walka o wszystko — od elektryfikacji wsi poczynając na czystych kołnierzykach uczniów skończywszy. W każdej sprawie wkładają maksimum energii wysiłku, woli. Ponożają porażki i odnoszą zwycięstwa, a cofają się tylko po to, aby nabrać większego rozpędu do wzięcia następnej przeszkody. Jedno tylko nie opuszcza ich nigdy, nawet w momentach klęski — entuzjazm i wiara w słuszność sprawy.

I to właśnie sprawia, że plon konkursu trudno zaliczyć do „czarnej literatury”. Ów ton optymizmu, te ciekawe i pasjonujące problemy, które znaleźć można w każdej, dosłownie każdej z 136 nadesłanych prac, spowodowały, iż jury miało nielatte zadanie, która wybrać do nagrody. Kierowaliśmy się przede wszystkim jednym zasadniczym kryterium — aby praca obrazowała codzienne życie, prawdziwą szkołę w przeciętnej wsi (to zdecydowało — prócz walorów literackich — o wyborze do I nagrody pracy kol. J. Górkiewiczowej, godło „Jarzębina”) bądź ukazywała dojrzewanie nauczyciela, takie zagadnienia, które wpłynęły na zrozumienie przez niego środowiska, a nawet własnych błędów, jak w przypadku kolegi oznaczonego godłem: „Siła” (nazwiska brak).

Wybór prac do nagrody nie neguje wartości pozostałych. Wszystkie one zostaną wykorzystane, część będziemy drukować, inne stanowią będą materiały do artykułów redakcyjnych.

Dziś publikujemy pracę oznaczoną I nagrodą. Wielu czytelników powie: zbyt „różowo” przedstawione zostało życie na wsi. Nie dajcie się zwieść pozorom, czytajcie uważnie. Pod uśmiechniętymi zdaniami kryją się dni ciężkich zmagań, upartego wysiłku i niezmiennej woli przezwyciężenia trudności. A że są sukcesy? Tych sukcesów jest wiele we wszystkich pracach.

KRYSZYNA ROGALSKA

Wyniki konkursu

„Blaski i cienie mojej pracy”

Po rozpatrzeniu 136 nadesłanych na konkurs prac — jury postanowiło przyznać nagrody następującym autorom:

I NAGRODA — 1500 zł — kol. Janina Górkiewiczowa (godło „Jarzębina”) — Mucharz, woj. krakowski;

DWIE II NAGRODY PO 1000 zł — kol. kol.: Witoldowi Majewskiemu (godło „Głos”), Grabiec, woj. zielonogórski; CZESŁAWOWI MORAWSKIEMU (godło „Płandę”), Przybyszów, woj. szczeciński;

CZTERY III NAGRODY PO 500 zł — kol. kol.: Władysławowi Dądzie (godło „Espero”) — Ciche, C. Czarne, Duńce, pow. Nowy Targ; Ryszardowi Irmakowskiemu (godło „Ar”), Lubiejevo, pow. Ostrow Mazowiecki; Leonardowi Szloskowi (godło „Kra”), Gąsow, pow. Racibórz, woj. opolskie; Helenie Sienkiewicz (godło „Trudna wieś”), Marzówko, pow. Sławno, woj. koszaliński;

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

Nagrody książkowe otrzymują kol. kol.: Marian Guich — Chlewska, pow. Szydłowiec, woj. kielecki (godło: MG); Tadeusz Czekowski — Mokra, pta Łęczna, pow. Przemyski, woj. Opole (godło „44”); Irena Witkowska — Straszewo, pow. Aleksandrów Kujawski (godło „Kra”).

„Janka”: Mieczysław Korcki — Polomia k. Rzeszowa (godło: „Nauczyciel 33”); Władysław Sobieski — Darnowiec, pta Rychnal, pow. Kępno (godło: „Słowy”; Lucja Walkusz — Kaszubka”; Stanisława Płata — Karniów, pta Kochynów, pow. Kraków (godło: „Szarka”); Stanisław Powierza — Nowinki, pta Jadów, pow. Wołomin (godło „Wiesniak”); Franciszek Klon — Radlin i, pow. Wodzisław Śląski, woj. Katowickie (godło „Plandę”); Piotr Jasiński — Pały, pta Susiec Tomaszowski, pow. Tomaszów Lubelski (godło: „Stary związkowiec”); Godło: „Siła” (nazwiska i adresy brak); Antoni Fijałkowski — Radów k. Olesna Śl. woj. opolskie (godło: „Anski”); Bogusław Zarzycki — Górków, pta Wielgus, pow. Kąkolice Wielka (godło: „Be Zet”); Kazimierz Helczyński — Lewkow, pow. Ostrow Wilk, pta Czekanów, woj. Poznań (godło: „Sedno”); Zygmun Urbaniński — Głębokie, pta Slesin, pow. Konin; Edmund Mrozowski — Chelmonie, pta Kowalewo Pomorskie, pow. Golub-Dobrzyń, woj. bydgoski (godło: „Wicher”); Bronisława Szotowa — Sołwina, pta Kolaszka, pow. Jasiołd, woj. zamojski (godło: „Optymistka”); Jan Jurek — Biotnik, pta Cedry Wielkie, pow. gdański (godło: „Jakub”).

Otwieram przed Tobą drzwi mojej szkoły

MOJA Ojczyzna na mapie świata ma kształt maleńkiego serduszka i łatwo ją odnajdziesz pod kłęczącym Bałtykiem. Mojej wioski nie oznaczono na tej mapie nawet kropką.

Ty nie znajdziesz jej wcale, jeżeli nie powiem Ci o niej więcej i serdecznie niż spowiedz się mi trochę czasu, to otwórz „Atlas Romera” na 22 stronie i spojrz tam, gdzie czerwienią się Tatry. Widzisz czarną nitkę Skawy? Ten bok trójkąta Raby i Wisły? Nad środkowym zakretem cienkiej nitki, między Wadownicami i Suchą zobaczysz okrągłą dolinę Beskidów.

Od północnego wschodu obejmuje ją skalisty, wysoki zakręt Skawy — rzeki rodzinnej 8 tysięcy ludzi z wiosek w kotlinie wyrosłych.

Uśmiechasz się w tej chwili do moich słów, zaczynasz uważnie słuchać, bo z barwnego atlasu mówię do Ciebie człowiek, którego nie znałeś dotąd. Wiejska nauczycielka, człowiek bliski Tobie pracą i troską, niosący Ci pozdrowienia z najpiękniejszego zakątka Twojego kraju.

W rozległym okręgu doliny wznosi się grzbiet uprawnych pól. Na stoku tego wzgórza w kształcie ścieżki stożka — leży wieś Mucharz, ta, której nie znajdziesz w szkolnych atlasach. Obok kościoła czerwienią się długi dach mojej szkoły i bieleją ściany niskiego jej budynku wśród drzew starego ogrodu. Mówię „mojej” szkoły, bo do niej prowadzi mnie ojciec, gdy miałam 7 lat. Do niej wróciłam jako nauczycielka. W niej pracuję obecnie jako kierownik 6-osobowego zespołu koleżanek i 160 uczniów w siedmiu jej klasach.

W czerwcu 1939 r. po zdaniu „małej matury” w gimnazjum im. N. Zmichowskiej w

Warszawie przyjechałam do domu na wakacje. „Wakacje” trwały do dziś.

Życie moje spłoneczone było dziś 40 lat. Jest pełne dni dobrych, dni gorzkich, dni smutnych, dni pełne nadziei, dni pełne, od której nie sposób się uwolnić.

Jestem „prorokiem” w swoim domu, a ty dobrze wiesz, jakie to trudne. Mam za sobą lat, pełnych nauczycielskiej, walki z krzywdą, ciemnotą i kłamstwem, walki o duszę wielkiego dziecka.

Otwieram przed Tobą drzwi mojej szkoły, wejdź, proszę, i sam zobacz, jak bardzo to jest inaczej niż było w latach mojego dzieciństwa. Te same izby lekcyjne dziś lśnią białością lakierowanych drzwi, błękitnią niebem przez duże okna wchodzącym do wnętrza, jasnie bieleją ściany i polskimi nowymi sprzętów. Wypełnia je gwar uczących się tu na dwie zmiany uczniów. Nie dziwi Cię, że uczniowie w szkolnych fartuchach, że białe kołnierzyki, że harcerskie mundury? A to jest ogromny sukces! To plon kilkuletniego zmagania i nieustępliwego przekonywania rodziców, że w wiejskiej szkole każdy nasz uczeń może tak schludnie wyglądać, jak w stolicy. Pamiętam, jak zakpiąłem wśród ludzi, gdy pracując swoją zczytałam od takich „warszawskich wymysłów”.

Pewnego dnia przyjechał inspektor wezwany przez jednego „ojców”, aby rozstrzygnąć niebywałą historię „o białych kołnierzykach”. Byłam wtedy bardzo przejęta i zdruzgotana oskarżeniem, że w klasie uchwalono na zebraniu samorządu noszenie przepisowego ubrania i że uczniowie wyznaczali pewnej Zosi termin przyszywania jej nowości do fartucha, czym obrażali rodziców, którzy „wiedzą najlepiej, jak ubrać swoje dziecko, aby było wiadomo, że z bogatego pochodzi dom”. Inspektor powstrzymał uśmiech w czasie rozprawy i przekonał przekrzywzonego ojca, że dobry jest „warszawski wymysł”, a potem rozmawiał ze mną, ucząc mnie cierpliwości i wyrozumiałości dla ludzkich ambicji.

Dziś rodzice sami przysyłają mi w białych kołnierzykach i nikomu na myśl nie przyjdzie, że o głębi być inaczej. To przecież ich du-

ma, że szkolne dzieci. Jednakowoż, tak „jak w mieście” — w naszym „wioskowym” chłopcom, czesane własnymi, w kieszonki noszonymi grzebykami — to długie i pachnące proszkiem DDT narażenie się rodzicom, którzy nie raz z oburzeniem mówili: „Czy pani zżuła?” A kiedy on białe miało brudne szyle jak nie teraz?”. Albo: „Pani ma pilnować nauki, a nasze wszy nie obchodzą nikogo”.

Harcerskie mundurki 32 drużyny im. Marli Kononickiej w naszej szkole to 17 lat tradycji, które w której potrafił być dla dzieci i smutne. Nosilam z moimi harcerzami ciężkie kamienie ze stronek kotłiny Skawy i w blocie przed szkołą brukowaliśmy ścieżkę. Zaden z gospodarzy nie dał kamień i w „takie głupek” bo odkał „świat światem” nikt nie robił chodników na drodze. Ścieżka jest do dziś — i tyle już dzieci wydeptała ją od tamtych lat w gładki gołębiec, toś pewnie jej tu obecność — odkał świat światem”. Tylko mi pamiętamy: dorosli — skąd się wzięły kamienie tego skrawka drogi.

Coraz więcej ciemnych postaci gromadzi się w kręgu harcerskich ognisk, coraz częściej fanfara chrupliwym głosem zwoluje na zbórka spod lasu „u Prejski”, coraz głośnie śpiewają dzieci na wycieczkach.

Ale zawsze pamiętam anonimowy list w niebieskiej kopercie, pisany na maszynie do nauczycielki w Mucharzu. Był w nim wyrok śmierci. Jeżeli przekroczy próg szkoły i zatrutą będę „czerwonym jadem” dusze dzieci, zastrzelą mnie jak psa. Podobny wyrok wykonano w sąsiedniej wiosce, w szkole w Jaszczurówce. Nie umiem tego zapomnieć. Otrzymałam ten wyrok prawie równocześnie z nagrodą z Kuratorium z Krakowa w wysokości 10 tys. złotych — za pracę społeczną, za to właśnie harcerską.

Nie przekroczyłam progu szkoły. Każda noc skradła się ku mnie strzałem z ciemności. Otrzymałam zwolnienie z Inspektoratu na własną prośbę — przez 6 miesięcy byłam chorą. Czekalam na śmierć z niewiadomą ręką, w każdym człowieku upatrzyłam mordercę. Dozierała we mnie ogromna krzywdą, toś osamotnienie, umierała miłość do zawodu, do szkoły, do ludzi. Byłam matką dwójki dzieci: córka miała wtedy 9 lat, a syn 3 lata, miałam 29 lat i ogromne nadzieje, że potrzebne są ludziom moje ręce i serce, i umysł, i moja praca wiejskiej nauczycielki. Znalazł się wtedy człowiek, który pamiętał moje zwolnienie z pracy. Inspektor Wydziału Oświaty z Wadowic. Ten sam od „sprawy z kołnierzykiem”. Wezwał mnie do Inspektoratu, zaproponował pracę w innej szkole. Uspokoił namawiając, żebym odważyła się przekroczyć próg szkoły — zareczył że nie się stać nie może. Uwierzyłam. Jemu zawdzięczam, że wróciłam do pracy.

Nie powinniśmy odnawiać tych wspomnień? Wybac, zbyt silnie kojarzy mi się widok dziecka w harcerskim mundurze z tamtą niebieską kopertą i dotąd dręczy mnie niepewność — jak należało postąpić?

W szkole, w której pracuję, uczymy się biec, dziesięć kilometrów, w zimie, w deszczu, prochniejąc wiorkami złotego proszku, były długie, męczące i gęste „ułożonych” dzieci. Rece cierpły od trzymania „wstecz”. Oczy



napelniały się łzami przerażenia na widok „kaci”, czyli bambusowej trzciny w ręku nauczyciela. Godziny upływały na głośnym czytaniu („Czytaj następny”) i na patrzeniu z podziwem na wysoki stopień dyscypliny. Dostawała się „w łapę” trzcinka, kłęcząco się na grochu kolo pieka, lykając się błu. Siedzieliśmy „w koczku” pisać 100 razy błu.

Własne dzieciństwo wspominać jak bajkę, z której śmieją się moi uczniowie rozbowianiem, nieprawdopodobieństwem tamtych wydarzeń. Oni nie mogą ocenić zdobyczy postępu — bo znają tylko taką szkołę. Taką, to znaczy łączącą się szeregiem lamp elektrycznych, śpiewającą głoś

